**Nr. 275.** Lwów — Piątek dnia 7 grudnia 1906. **Rok XLVI.**

Redaktor naczelny
**Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

**Biura redakcyi:** ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
**Biura administracyi:** ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
**Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi**

| | we Lwowie: | na prowincyi: | za granicą: |
|---|---|---|---|
| miesięcznie | 2 kor. | 2 kor. 50 h. | |
| kwartalnie | 6 „ | 7 „ 50 „ | 10 kor. 50 h. |
| półrocznie | 12 „ | 15 „ | — „ 21 „ — „ |

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści“ lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno“ i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

# GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

**OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ** przyjmują: **We Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskie Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 8), Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.; Max Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII. Stiftg. 4; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie:** Juliuss Leopold VII. Elisabethring 41; **We Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu:** C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.
**CENA OGŁOSZEŃ:** Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.
**Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.** (Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

## Polacy pod zaborem pruskim.

W dwu ciałach parlamentarnych poruszono w ostatnich dniach sprawę polską pod zaborem pruskim. W komisyi budżetowej delegacyi austryackiej omówił politykę rządu pruskiego, dążącą do wyniszczenia i wytępienia Polaków pod berłem Hohenzollernów, delegat dr. Kozłowski przy sposobności dyskusyi nad bezbarwnem exposé ministra spraw zagranicznych br. Aehrenthala,— w parlamencie niemieckim toczyła się wczoraj rosprawa nad interpelacyą berlińskiego Koła polskiego, jakoteż nad drugą, wniesioną przez katolickie centrum niemieckie w sprawie przymusowego nauczania dzieci polskich religii w języku niemieckim i kar wymierzanych z powodu oporu dzieci szkolnych.

Br. Aehrenthal tylko jednej części wywodów del. Kozłowskiego przyznał racyę, przyrzekając interwencyę w sprawie wydalań z Prus spokojnych obywateli austryackich, — kwestyę zaś ustawicznego prześladowania Polaków w Poznańskiem, Prusach zachodnich i na Śląsku nazwał „wewnętrzną“ sprawą pruską, do której Austryi mieszać się nie wolno. Rząd niemiecki jeszcze króciej załatwił się z interpelacyą swoich własnych poddanych, oświadczając przez usta sekretarza stanu Nieberdinga, że kanclerz, który nawiasem mówiąc, nie uważał za stosowne jawić się na tem posiedzeniu, nie czuje się spowodowanym do poczynienia w myśl życzeń interpelantów jakichś kroków wobec rządu pruskiego, bo nie ma żadnego naruszenia ustawodawstwa.

Zaznaczyć musimy, że w parlamencie niemieckim mowcy z katolickiego centrum niemieckiego popierali jedynie żądania Polaków, aby dzieci uczyły się religii w języku ojczystym, przewódca socyalistów Bebel występował przeciw odbieraniu rodzicom prawa wychowywania dzieci, a alzatczyk Roellinger i duńczyk Hansen wykazywali, że używanie języka ojczystego jest niewątpliwem prawem każdego człowieka.

Podnieść też tu musimy, co telegramy wczorajsze wiedeńskiego Biura korespondencyjnego supełnie przemilczały, że w komisyi budżetowej austryackiej delegacyi sprawozdawca budżetu spraw zagranicznych margrabia B a c q u e h e m poparł wywody dr. Kozłowskiego, ubolewając nad wydalaniami Polaków, poddanych austryackich, przyczem podniósł, że wobec łatwego do pojęcia braku sympatyi Polaków dla trójprzymierza, należy uznać jako zasługę z ich strony, że popierają zewnętrzną politykę austryacką.

Z głosów prasy mamy do zanotowania, twierdzenie „Neue fr. Presse“, iż del. Kozłowski „w niezwykle ostry sposób krytykował pruską politykę wobec Polaków i wyciągał najdalej idące konsekwencye“, jakoteż, że br. Aerenthal, odpowiadając dr. Kozłowskiemu, „zdradzał pewne podrażnienie“.

O przemówieniu del. Kozłowskiego pisze „Czas“:

„Delegat polski, poseł Kozłowski, musiał z obowiązku przestrzedz, że pruska polityka wydalań i niszczenia wszystkiego, co polskie, nie może minąć bez głębokiego wpływu na polską ludność monarchii austryackiej, tem bardziej w epoce, gdy żadna polityka, nie opierająca się na przekonaniach społeczeństwa, nie da się utrzymać. Czułe ucho ministra powinno było zauważyć i inne jeszcze akcenty w mowie polskiego delegata. Poseł Kozłowski zastrzegł się, jakoby odmawiał znaczenia trójprzymierzu, wskazał jednak, że jego racya bytu powinna się ujawniać we wspólności interesów. Czy w tym względzie stosunki na półwyspie bałkańskim nie uległy zmianie od czasów Bismarcka, który Wschód uważał za bezwartościowy dla Niemiec, o tem nie może mieć dwóch zdań ten, kto widzi skuteczne zabiegi niemieckiego kapitału w państwie tureckiem. Po raz też pierwszy od ery trójprzymierza witał polski delegat ze zadowoleniem dobry stosunek Austryi z Anglią, a krótki ten, ale wymowny zwrot utkwi z pewnością w pamięci tych, którzy pragną utrzymać w całej pełni obecne dyplomatyczne związki monarchii.

„Bar. Aerenthal wyraził ubolewanie, że poseł Kozłowski przed niewłaściwem forum wytoczył wewnętrzne sprawy królestwa pruskiego. Pomylił się w tem jednak tak gruntownie, jak gruntownie mylą się pisma w cesarstwie niemieckiem, przypisujące wystąpienie delegata polskiego w delegacyach intrygom Polaków z Poznańskiego. Obowiązki Polska nie są z pewnością argumentem, któryby wobec prasy pruskiej tłómaczył przyczynę polskiej mocyi w delegacyach, ale dla kierownika polityki zagranicznej w Austryi powinno stać się jasnem, że z chwilą zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania nie da się utrzymać także i polityki zagranicznej w niezawisłości od fluktuacyi przekonań i opinii ludności. Na jakichże zaś podstawach zechce oprzeć baron Aerenthal dalszy stosunek z Niemcami, gdy naturalna podstawa, to jest ludność, przestanie wierzyć w jego wartość, gdy przekona się, że bez narażenia innych pierwszorzędnej wagi interesów nie powinna przykładać do niego ręki? Polacy w Austryi popierali i niejednokrotnie, nie bez ofiar, osłaniali przeciw atakom i krytyce dotychczasową podstawę austryackiej zagranicznej polityki opierającej się na trójprzymierzu; jeżeli i nadal niema to uledz zmianie, to należy im to umożliwić. Minister, gdy rozejrzawszy się w usposobieniu ludności monarchii, zobaczy w szeregach, zwróconych przeciwko trójprzymierzu, obok Czechów i innych Słowian, także Węgrów i Polaków zrozumie z pewnością, że przedewszystkiem w interesie monarchii, jeżeli politykę swą ma nadal opierać na przymierzu z Niemcami, tkwi zniesienie stanu, rozgoryczającego w najwyższym stopniu Polaków. Poseł Kozłowski mówił przeto o dzieciach polskich w Poznańskiem przed właściwem forum, bo tam, gdzie się mówi o związkach dyplomatycznych austryacko-węgierskiej monarchii, o warunkach utrzymania dotychczasowych lub o potrzebie zawarcia nowych.“

## Przemówienie dra Włodz. Kozłowskiego

### w komisyi budżetowej delegacyi austryackiej w rozprawach z d. 4 grudnia 1906 nad exposé ministra spraw zagr.

Niech mi będzie wolno z zadowoleniem przyjąć do wiadomości, że według wywodów pana ministra spraw zagranicznych, które właśnie słyszeliśmy, stosunki Austryi ze wszystkiemi innemi państwami są dobre i że pomimo niektórych chmur na wschodzie, które były powodem niepoślednich trudności, udało się z wybitnym współudziałem ministerstwa spraw zewnętrznych w rzeczonych usiłowaniach zachować potrzebne dla rozwoju ludności błogosławieństwo pokoju.

Jakkolwiek ani wpływ ministerstwa spraw zagranicznych w Austro-Węgrzech, ani wpływ innych mocarstw nie zdołał zapobiedz gwałtownym rozruchom i szerzeniu band na Wschodzie, jakkolwiek żałować należy, że wybuchy zamieszek stają się peryodycznemi, a bandy rozbójnicze grasują dalej, polityka austryacko-węgierska osiągnęła jednak ważny dla spokoju monarchii i dla całej Europy cel zlokalizowania rozruchów i zapobiegła temu, ażeby one się stały przyczyną europejskiej konflagracyi, w której interesa monarchii austryacko-węgierskiej ze względu na jej polityczne położenie w pierwszej linii byłyby narażone na niebezpieczeństwo.

Jak przedtem, tak i na przyszłość sprzyjamy polityce, dążącej do zachowania pokoju, o ile pokój da się pogodzić z ideą prawa i sprawiedliwości, a obok tego ze stanowiskiem mocarstwowem i z godnością monarchii austryacko-węgierskiej.

Na podstawie exposé pana ministra spraw zagranicznych pozwolę sobie stwierdzić, że w kierowaniu ministerstwem zaszła wprawdzie zmiana osób, że jednak istnieje pod względem dążeń ostatecznych ciągłość. Punkt ciężkości zadań polityki austryackiej leży na Wschodzie, który jest naturalnem polem rozwoju austryackiego wpływu.

Było przecież szlachetnem przeznaczeniem dziejowem austryacko-węgierskiej monarchii pośredniczyć pomiędzy Wschodem i Zachodem, starać się dopomódz poszczególnym narodom do spokojnego a swobodnego bytu, do osiągnięcia narodowych celów i zachowania swych rodzimych właściwości, do ochrony tychże narodów przed jarzmem tyranów i przed smutnymi dla nich skutkami administracyjnego niedołęstwa, a równocześnie ciągle baczyć na ścisłe utrzymanie praw katolickiego Kościoła i popar cie jego wpływu w granicach tolerancyi dla innych wyznań, szerzyć zachodnią chrześcijańską kulturę na Wschodzie, a podnosić ciągle urok i znaczenie i rozszerzać sferę działania monarchii austro węgierskiej, bez zamiarów rozszerzenia granic monarchii, ale ze wzmocnieniem prawowitego jej wpływu.

Ze względu na położenie zewnętrzne i na stosunki austryackiego państwa z innemi państwami daje się czuć w wywodach Jego Ekscelencyi pewien optymizm, co prawda osłabiony stopniowaniem pochwał i delikatnem cieniowaniem, o którem już mówił JE. hr. Schönborn, a które każdy znający język dyplomatyczny należycie oceni. Co do mnie, nie szedłbym tak daleko w optymizmie, jak pan minister i nie śmiałbym twierdzić, „que tout est pour le mieux dans le meilleur des mondes“; nie mogę jednak zaprzeczyć, że mnie optymizm pana ministra do pewnego stopnia cieszy, mówią bowiem że jedynie tylko optymiści mogą wielkich rzeczy dokonać, a pod tym względem optymizm pana ministra niechże będzie dla nas szczęśliwą wróżbą na przyszłość.

Jakkolwiek trzeba się liczyć z tem, że na Wschodzie, a mianowicie na Lewancie i w krajach bałkańskich, a poszczególnie w Macedonii i Albanii nie wszystko osiągnięto, czego ze stanowiska interesów austro węgierskiej monarchii życzyć sobie należało, a ze względu na wyniki austryacko węgierskiej propagandy przeżyliśmy niejedno rozczarowanie, godzi się jednak ze względu na przechodzące właściwą miarę, a zwrócone przeciwko polityce zagranicznej austro-węgierskiej ostatnich lat dziesięciu zarzuty prasy węgierskiej, które także i w dziennikach wiedeńskich znajdują tu i ówdzie odgłos, zaznaczyć, że przyczyn niepomyślnego dla Austryi stanu rzeczy na południowym wschodzie szukać należy znacznie wcześniej, aniżeli w ubiegłem dziesięcioleciu.

Mam nadzieję, że nikt mię nie posądzi o obniżanie zasług wielkiego węgierskiego męża stanu (hr. Juliusza Andrassy'ego), którego pomnik przed gmachem delegacyi przedwczoraj odsłonięto a który pomiędzy ziomkami moimi cieszył się wielką popularnością, nie myślę również ujmować zasług J. E. hr. Kalnoky'ego, którego politykę Polacy popierali, a który z powodu swych ściśle konserwatywnych zasad był mi osobiście sympatycznym. Fakty jednak pozostają faktami. Wobec zaczepek polityki węgierskiej na politykę wschodnią austro-węgierską ostatniego dziesięciolecia, niech mi wolno będzie wskazać na to, że wprawdzie niepomyślne skutki pewnych wypadków dały się czuć na południowym wschodzie w samej rzeczy w ostatniem dziesięcioleciu że jednak przyczyny, które doprowadziły do tych skutków, są o wiele dawniejsze, bo główne wypadki, które pociągnęły za sobą osłabienie austro-węgierskiego wpływu na południowym wschodzie zaszły jeszcze za rządów hr. Andrassy'ego i hr. Kalnoky'ego.

Nie myślę przez to składać na barki tych dwóch zasłużonych mężów stanu, ani też zastanawiać się nad pytaniem, czyli można było odwrócić te wypadki. Pytanie to bowiem dzisiaj byłoby akademicznem. Pozwolę sobie tylko stwierdzić fakt, że uznanie przez kongres berliński państw samodzielnych na wschodzie musiało w logicznej konsekwencyi swojej wzmocnić uczucie niepodległości pomiędzy chrześcijańskimi i tureckimi poddanymi sułtana i powiększyć jeszcze ich opór przeciwko uciskowi i niedbalstwu tureckiego zarządu, a wobec braku politycznego doświadczenia i politycznej niedojrzałości niektórych agitatorów na wschodzie dążono do szlachetnego i zasługującego na poparcie celu zabezpieczenia praw religijnych i narodowego rozwoju niejednokrotnie za pomocą środków anarchicznych. Przeciwieństwa pomiędzy fatalistycznem niedołęstwem i brakiem ludzkości i tolerancyi ze strony Turków, a wybuchającym młodocianym ogniem chrześcijańskich poddanych Turcyi musiały się zaostrzyć, a prastare żale spotęgowała ewolucya słowiańskich państw i ludów. Zaostrzyła się przeto na Bałkanie sprawa macedońska, nad morzem egejskiem kreteńska, a w Azyi sprawa ormiańska.

Francis de Pressensé w swojej zajmującej pracy słusznie podnosi, że trudności na Wschodzie, których lekceważyć sobie nie wolno, łączyły się niejednokrotnie z całym kompleksem europejskich komplikacyj, a komplikowały się coraz bardziej, ilekroć jakie europejskie mocarstwo czy to we własnym egoistycznym interesie, czy też w celu osłabienia wpływu innych mocarstw korzystało z niesnasek na Wschodzie dla wywołania trudności.

Tego rodzaju wypadki, jak np. cała historya intryg Kaulbarsa, zrzeczenie się korony króla Milana, przymusowe ustąpienie księcia Battenberga, podróż króla Aleksandra serbskiego do Petersburga i polityczne jej skutki, dymisya przyjaciela Austryi Stambułowa i imperyalizm w Czarnogórze zaszły jednak przed r. 1896 a wrzenie w Macedonii było także już przed r. 1896 dość silnem. Pod względem politycznym nie obojętne przejście następcy tronu bułgarskiego Borysa na prawosławie nosi wprawdzie datę późniejszą, w r. 1896 było jednak rzeczą pomiędzy Rosyą a Bułgaryą ułożone.

Później było trudnem bez hazardu odzyskać grunt stracony. Nie mam wcale zamiaru zaprzeczać, że można było rozwinąć w akcyi austro węgierskiej na Wschodzie większą energię, energia ta jednak mogła łatwo doprowadzić do wojny, a delegacye zalecały zawsze politykę pokojową.

Pozostanie faktem niezbitym, że porozumienie austryacko-rosyjskie i częściowo jedynie tylko wykonany program z Mürzstegg stłumiły zarodki szersze obszary objąć mogącej wojny i przyczyniły się do wzmocnienia europejskiego pokoju.

Słusznie wprawdzie podnoszą, że w czasie wojny rosyjsko-japońskiej Austro-Węgry miały na południowym wschodzie w granicach układu z r. 1897 i programu z Mürzstegg w wyższym stopniu wolną rękę. Ależ w przeciągu dwóch lat trudno usunąć złe, które się nagromadziło od lat wielu, a zresztą dodatnie rezultaty w tych latach osiągnięte, ogłaszać urbi et orbi byłoby polityczną niezręcznością i mnożeniem sobie trudności na przyszłość.

A o ile w niejednym punkcie rezultaty polityki austryackiej na Wschodzie pozostawiają wiele do życzenia, o tyle potępienie wszystkiego ryczałtowo byłoby nietylko historyczną niedokładnością, ale także i niesprawiedliwością.

Szanowny poseł Sylvester zarzucał, że Austro-Węgier na Wschodzie nienawidzą. Nie zamykam i ja wcale na to oczów, że Austrya nie należy w Macedonii i Serbii do mocarstw najbardziej kochanych, ależ moi panowie, ludy bałkańskie są dość skąpe w szafowaniu swojemi sympatyami i mógłbym służyć panom zaczerpniętymi z niezbitych dokumentów dowodami, że ludy te innych państw nie cierpią jeszcze więcej jak Austro-Węgier.

Według twierdzenia szanownego posła Sylvestra, Austrya działa jedynie tylko za pomocą grozy swej żandarmeryi, tak nie jest. Austrya utrzymuje przecież szkoły, wspiera interesy miejscowej ludności w Albanii i szerzy akcyę cywilizacyjną, na którą ze względu na jej polityczny cel nie powinna żałować środków. A zaufanie, które ma ludność do austryackich agentów, a o którem mówił JE. pan minister spraw zagranicznych, stwierdzają także inne źródła. Wszakże pisarz, dość dla Austryi nieprzychylny, który przypisuje jej zawsze chęć rozszerzenia austro-węgierskich granic na południowym wschodzie i z tego i wielu innych powodów na Austryę się gniewa, André Chéradame, po szczegółowem zbadaniu stanu rzeczy w Albanii i Macedonii na miejscu, podnosi w książce La Macédoine et le Chemin de fer de Bagdad, że działalność austryackich agentów w Macedonii i Albanii jest równie dyskretną, jak stanowczą, że znają oni bardzo dokładnie kraj i obyczaje ludności i posługują się praktycznymi środkami, że też osiągnęli rezultaty, których lekko traktować nie można.

Co jednak najrzykszejsze, to właśnie fakt, że obok żywego temperamentu ludów bałkańskich i fatalistycznej bezwładności tureckiej największą przeszkodą działania Austro-Węgier na Wschodzie jest właśnie postępowanie sprzymierzeńców Austro-Węgier.

Szanowny delegat baron Oppenheimer mówił przed chwilą o dotyczącem stosunków — austryacko-włoskich, dziele barona Leopolda Chlumetzky'ego. I ja czytałem to dzieło z najwyższem zaniepokojeniem i przypominam, że obok tego dzieła także i inne zarówno francuskie, jak i angielskie źródła dowodzą, że propaganda włoska w Albanii, pomimo ofiar, jakie Austrya ponosi dla trójprzymierza zwraca się wprost przeciwko Austryi. Podzielam też zupełnie zapatrywani posła Sylvestra w sprawie konieczności zabezpieczenia interesów austryackich nad morzem austryackiem.

Pan minister spraw zagranicznych podniósł wprawdzie szczere i serdeczne stosunki Austryi z Włochami i starał się uspokoić nas faktem przyjacielskiej wymiany zdań z włoskim ministrem spraw zagranicznych Tittonim. Ależ, moj

---

24

JAN KAZIMIERZ ZIELIŃSKI

## PIECZENIARZE.

(Z cyklu: „Szkice z czasów Stanisława Augusta.)

(Ciąg dalszy.)

Zorycz nie przerywając milczenia wstał i począł przechadzać się po pokoju, patrząc co chwila na zegar.

Nareszcie stanął przed oknem i palcami bębnić począł po szybie.

— Dajże pokój! Drażnisz mnie! — odezwał się opryskliwie kniaź.

Nastała znów cisza.

— Teraz idzie o to — zaczął nareszcie Potemkin, nie patrząc wcale na Zorycza — ażebyś mnie dobrze zrozumiał. Bo tu nie wystarczy posłuszeństwo, mogę się bowiem oddalić na kilka dni. U nas na dworze zaś kilka dni stanowią czasem epokę.. Rozumiesz?

— Rozumiem.

— Powinieneś zatem dobrze pojąć całą myśl moją i w duchu wskazanym postępować.. Rozumiesz?

— Rozumiem doskonale, mości książę. Zapewniam, iż woli własnej mieć nie będę.

Potemkin machnął niedbale ręką i rzekł:

— O tem niema mowy.

— We wszystkiem trzymać się będę wskazówek księcia.

— Powiedz Kottowiczom, niech nie wyjeżdżają. Ta Włoszka jest bardzo sprytna i bardzo ładna. Zaprzyjaźnij ją z hrabiną Protasową. Przydać ci się może, bo gusta carowej są nieraz rozmaite, a twoją rzeczą będzie im dogadzać... Rozumiesz?

— Rozumiem.

— Ja już potrafię przerobić carową — Nie będzie miała żalu do tej Włoszki — przeciwnie...

— Jedno tylko... — zawahał się Zorycz.

— Aha... I cóż?

— Pozwolę sobie zwrócić uwagę mości książę, iż odsuwanie systematyczne od spraw państwa carewicza...

Potemkin kopnął murzynka, który się przewrócił.

— Co?! — zawołał, a z oka strzeliła błyskawica. — Co takiego?! — powtórzył ze zdziwieniem.

Zorycz ciągnął jednak spokojnie dalej.

— Odsuwanie systematyczne carewicza od spraw państwa nie jest dyplomatyczne wobec wieku carowej...

Potemkin spojrzał na majora przez chwilę, potem parsknął śmiechem i zajął napowrót ociężałą, dawną swą pozycyę.

— Durak... — mruknął.

Po chwili odezwał się:

— Mój Zorycz, powtarzam ci po raz ostatni, że nie powinieneś zajmować się rzeczami, które wcale do ciebie nie należą. Wiek carowej nie jest jeszcze tak poważny, jak ci się wydaje .. Długie lata panować nam jeszcze będzie.. A nawet po jej śmierci, carewicz dla nikogo strasznym nie będzie... Już ja w tem... Niekoniecznie carewicz musi być następcą tronu..

Zorycz spojrzał na kniazia zdziwiony.

Potemkin ziewnął, przemienił pozycyę nogi i dalej mówił:

— Czy wiesz, kto zrobił Zawadowskiego?

— Wiem — ty mości książę.

— Czy wiesz, co on pierwszego zaraz dnia otrzymał?

— Wiem mości książę.

— Czy wiesz kto wyrzucił Zawadowskiego?

— Wiem, mości książę.

— Czy wiesz, kto ciebie zrobi panem?

— Wiem, mości książę.

— Otóż, jeżeli to wszystko wiesz, to powinieneś także wiedzieć, że nie wolno ci myśleć o polityce, tylko o tem, co ja tobie mówię i co ci wykonywać rozkazuję. W razie najmniejszej opozycyi, wyrzucę cię z pałacu, tak, jak teraz wyrzuciłem dla ciebie Zawadowskiego. Rozumiesz?

— Rozumiem. Rozkaż książę, co mam robić.

— Jutro będzie kurtag. Wprowadzę cię oficyalnie i przedstawię Imperatorowej. Staraj się być dla niej bardzo uprzejmym, nie widzieć jej zmarszczek... w ogóle, o jej wieku nigdy nic nie mów, bo źle na tem wyjdziesz. Rozumiesz?

— Rozumiem.

— Pamiętaj, że cokolwiekbądź się stanie, jesteś i będziesz narzędziem w moim ręku... Rozumiesz?

— Rozumiem.

— O tem, ażebyś w polityce miał jakiś wpływ, nie marz nawet, bo cię zgniotę, ścisnę — i wyrzucę! Ot, tak!

Tu zerwał się Potemkin, złapał za kark murzynka, podniósł go jak piłkę, otworzył drzwi i wyrzucił. A zwróciwszy się do Zorycza, spytał:

— Rozumiesz?

— Rozumiem.

— To dobrze. Robić będziesz zawsze to, co rozkażę. Każde słowo carowej masz mi popowtórzyć. Rozumiesz?

— Rozumiem.

— A więc możesz już odejść. Przyjdź do mnie jutro o 11 w nocy... Zaprowadzę cię na bal...

Zorycz nisko się skłonił i wyszedł. Zbiegł małymi schodkami na dół, minął budujący się Ermitaż, przeszedł szybko ulicę Bolszą Miłonnaja i doszedł do mostu Troickiego, gdzie wsiadł do zwykłej dorożki.

— Pędź! rzekł do zwoszczyka.

— A dokąd batuszka?

— Na Ostrowa!

— Krestowskij?

— Nie!

— Kamiennyj?

— Nie!

— Do Jełagina?

— Pędź! krzyknął Zorycz zniecierpliwiony pytaniami i poprawił rozkaz pięścią.

Zwoszczyk poznał od razu, że ma do czynienia z jakąś ważną figurą, stulił uszy, zaciął konia i popędził jak błyskawica.

U senatora czekali na niego oboje Kottowiczowie, Zdanowicz i Naryszkin.

Rzucili się ku niemu.

— Cóż? Cóż? spytali niecierpliwie.

Zorycz powtórzył im całą rozmowę z księciem.

— Hoho! To twarda sztuka — odezwał się Jełagin.

— A co u was? spytał Zorycz.

— Jest kuryer.

— Z Warszawy?

— Tak.

— I cóż?

Dali mu list.

(C. d. n.)

panowie, o wymianach zdań z trzema włoskimi ostatnimi ministrami spraw zagranicznych, którzy we Włoszech zmieniają się często, słyszeliśmy już nieraz, a jakkolwiek te wymiany zdań propagandy albańskiej dotyczyć musiały, o zwolnieniu tej włoskiej propagany, rozwiniętej z jaskrawym uszczerbkiem dla austryackich interesów, nie słyszymy wcale.

Trudnoby też było zgodzić się na podobne określenie celu trójprzymierza, jakie wyraził kanclerz niemiecki książę Bülow w mowie swojej z d. 14 listopada 1906:

„Trójprzymierze ma pomiędzy innemi za zadanie wykluczać konflikty pomiędzy sprzymierzeńcami. Jeśliby Włochy i Austrya nie były sprzymierzeńcami, stosunki pomiędzy niemi mogłyby się stać naprężonemi". Pojęcie tego rodzaju jest sprzeczne z pojęciem międzynarodowego przymierza w ogóle. Modus vivendi bowiem albo traktat pokoju ma przeznaczenie wykluczenia konfliktów, pojęcie przymierza jednak idzie daleko dalej i ma pozytywne cele dodatnie, którymi jest zabezpieczenie interesu sprzymierzeńców, a obok tego wzajemna pomoc.

A skoro pan minister dzisiaj mówił o niestety często zdarzających się wypadkach, które działają na nerwy ludności, niech mi będzie wolno wyrazić nadzieję, że wymiana zdań pomiędzy austro-węgierskim a włoskim rządem doprowadzi do tego, iż wypadki podobne w Albanii zdarzać się nie będą i że na przyszłej sesyi delegacyjnej przedłożą nam w kierunku zabezpieczenia austryackiego wpływu przed przeciwległą agitacyą nietylko dyplomatyczne zapewnienia, ale konkretne fakty.

Trudno także pominąć pytanie, czyli drugi sprzymierzeniec Austryi, rząd niemiecki, ułatwia Austro-Węgrom działanie na południowym Wschodzie. Wszakże po traktacie w San Stefano i po traktacie berlińskim i później już za rządów obecnego kanclerza niemieckiego i w oficyalnych enuncyacyach niemieckiego rządu w parlamencie niemieckim oświadczano nieraz, że Niemcy rezygnują z bezpośredniego wpływu na południowym Wschodzie i że ta sfera działania dla Austryi jest zarezerwowaną.

Wschód, jak to powiedział ks. Bismarck, nie był wart kości pomorskiego grenadyera, a potem okazało się, że Wschód jednak wart ciągłych zabiegów niemieckiego kapitału i pewnych w celach politycznych dokonanych podróży, które to momenty łączą się z usilnem staraniem o zepchnięcie Austro-Węgier nietylko w Lewancie i Azyi Mniejszej, ale w Serbii i na całym południowym Wschodzie na drugi plan.

(Dok. nast.)

# Dyskusya „polska"
## w parlamencie niemieckim.

Na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia parlamentu niemieckiego znajdowały się obie interpelacye, a to Koła polskiego i centrum, w sprawie gwałcenia przez rząd pruski sumień dzieci polskich i męczenia tych dzieci. Ponieważ zastępca rządu oświadczył, że gotów jest natychmiast odpowiedzieć, nastąpiły najpierw uzasadnienia obu interpelacyj, potem odpowiedź rządu, a wreszcie rozwinęła się dyskusya, która dziś będzie dalej prowadzona.

Z przebiegu tej dyskusyi mamy na razie tylko telegraficzne sprawozdanie berlińskiego biura Wolffa, które podajemy z zastrzeżeniem, gdyż, jak wiedeńskie biuro korespondencyjne (czego wczoraj mieliśmy świeży dowód) podaje sprawozdania z mów posłów polskich w sprawach narodowych z rozmysłu niedokładnie, z opuszczeniem najważniejszych momentów, o ile te Niemcom podobać się nie mogą, tak samo a w wyższym jeszcze stopniu berlińskie biuro Wolffa tendencyjnie obcina a nawet fałszuje sprawozdania z każdorazowej „dyskusyi polskiej".

Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego uzasadniał najpierw poseł ks. Jażdżewski interpelacyę, wniesioną przez Koło polskie. W przemówieniu swem wskazał na to, że w wielu wypadkach usiłowano odebrać rodzicom wychowanie dzieci i wyznaczyć im miejsce pobytu. Rząd w niektórych wypadkach zdołał uzyskać zatwierdzenie sądowe, a rodzice pozbawieni zostali opieki nad dziećmi za to, że dzieci słuchały ich poleceń. Prawo pielęgnowania języka ojczystego i narodowości jest najświętszem prawem natury. W to prawo wkracza władza pruska i znieważa narodowość które to znieważenie musi bezwarunkowo wywołać najcięższe konsekwencye. Musimy domagać się nauczania religii w szkole po polsku, przyczem nie należy zapominać, że religii uczą nauczyciele nie z ustawy, ale na zasadzie „missio canonica". Nasze prawo w tym względzie zastrzeżone jest nam przez konstytucyę. Rodzicom odbiera się ich prawo kierowania wychowaniem dzieci, a konflikt między rodzicami a nauczycielami prowadzi do biernego oporu. Jeżeli po stronie publiczności popełnia się przytem nielegalności i wykroczenia przez prześladowanie nauczycieli, to my wcale tego nie bronimy. Ale nielegalne jest także postępowanie rządu pruskiego, który bez uchwały sądu opiekuńczego odbiera rodzicom wychowanie dzieci. Jeżeli rząd pruski nie usunie konfliktu, to strajk szkolny pociągnie się jeszcze długo. Do usunięcia tego konfliktu prowadzą dwie drogi: albo władze powrocą do zasady pedagogicznej, że nauka ma być udzielana w języku ojczystym, a obok tego należy uczyć języka niemieckiego, albo naukę religii odda się z powrotem Kościołowi (Oklaski).

Następnie poseł ks. Glowatzky uzasadniał interpelacyę wniesioną przez centrum i udowadniał, że nauczanie religii w języku ojczystym jest koniecznem. Język obcy przemawia tylko do rozumu, a nie do serca. Także Hererom zastrzeżono prawo używania ich własnego języka, dlaczegożby więc Polacy mieli być gorzej traktowani, niż dzicy afrykańscy. Na Śląsku górnym istnieje rozporządzenie, że w czysto niemieckich szkołach także w niższych klasach nauka religii ma się odbywać w języku niemieckim. Ale do tego, ażeby szkołę uważać za czysto niemiecką, wystarcza 25 prc. dzieci niemieckich (Głosy: słuchajcie! słuchajcie!) Kler, mówił dalej ks. Glowatzky, potępia strajk szkolny, który psuje młodzież i potępia również ruch wszechpolski. (Korfanty przerywa: To nieprawda) ponieważ podkopuje on powagę państwa i religii, ale kler żąda jednomyślnie, aby dzieciom na górnym Śląsku udzielano nauki religii w języku ojczystym; odpowiada to konstytucyi.

P. Träger oświadczył, że przez obecną politykę rząd pruski oddał narodowi polskiemu największą przysługę. Prawo wychowania musi się odebrać ojcu, jeżeli on nie stara się dostatecznie o dobro cielesne i duchowe dziecka. Byłoby to możliwe, gdyby ojciec nakłonił np. dziecko, aby w zimnym i dżdżystym dniu listopadowym stało na ulicy w szpalerze. (Wyrażenie to było aluzyą do niedawnego rozkazu cesarza Wilhelma, aby podczas przyjazdu króla duńskiego do Berlina ustawić dzieci szkolne w szpalerach na ulicach), Sędzia, zakończył p. Träger, który odmówił polskim ojcom prawa wychowania dzieci, postąpił po barbarzyńsku.

P. Liebermann sądzi, że nie parlament niemiecki, lecz tylko sejm pruski jest w tej sprawie właściwy. Polityczne powody ubrano w płaszczyk religijny. Strajk dzieci jest zdaniem mowcy przygotowaniem do rewolucyi polskiej (?!).

Sekretarz stanu Nieberding wywodził, że obie interpelacye żalą się na naruszanie ustawodawstwa. Specyalnie została tu poruszona sprawa nauki religii w języku niemieckim. W tym kierunku oświadcza, że kanclerz nie czuje się spowodowanym do poczynienia jakichś kroków, w myśl życzenia interpelantów, u rządu pruskiego. Artykuł III konstytucyi państwowej, na którym opiera się polska interpelacya, nie jest miarodajny. Według niego tylko poddanym państwa przy przejściu do innego państwa poręczone jest to samo traktowanie, jak własnych obywateli. Niewątpliwie rodzicom na podstawie ustawy cywilnej przysługuje prawo wychowywania dzieci, ale to prawo nie jest nieograniczone. Kanclerz, jakoteż jego zastępca muszą odmówić wdawania się w dalszą dyskusyę. Według powszechnej ustawy cywilnej przysługuje władzom prawo uznawania konieczności oddania dzieci do zakładów wychowawczych. Największa część wypadków, w których decyzya rządowa była konieczną, załatwiona już została w duchu interpelantów, inne są jeszcze nie załatwione i nie uchodzi mięszać się kanclerzowi do nierozstrzygniętych spraw sądowych. U nas nie wykonuje się sądownictwa gabinetowego. Panowie nie możecie żądać, byśmy postąpili nielegalnie.

P. Normann (konserw.) i p. Tiedemann (p. państwowa) oświadczyli imieniem swych stronnictw, że nie wdają się w dyskusyę nad interpelacyami.

P. Büssing (nar. liber.) przypomniał składane kilkakrotnie w parlamencie i sejmie oświadczenie, że stronnictwo jego zgadza się na politykę polską rządu. (Głosy: „słuchajcie!" i niepokój.) Żądamy, aby polscy mieszkańcy Prus zaniechali wszelkiej wrogiej wobec Niemiec agitacyi i aby bez wszelkich zastrzeżeń i na zawsze uważali się za pruskich obywateli. Jednakże zarządzenie oddawania do zakładów wychowawczych wielu tysięcy dzieci uważa stronnictwo mowcy wobec strajku za niewłaściwe. (Poruszenie.) Jest to kwestya czysto prawnicza. (Głosy u Polakow: Nie! to jest kwestya praw ludzkich.) Jest to nadużycie praw rodziców, jeśli ci namawiają dzieci do czynów nielegalnych i do nieposłuszeństwa wobec zarządów szkolnych. (Chłapowski: Psiakrew! Przewodniczący przywołuje Chłapowskiego do porządku.) P. Büssing zakończył oświadczając, że uważa skargi w tej mierze za nieuzasadnione.

P. Bebel (socyalista) ubolewał, że kanclerz nie przybył do parlamentu. Mowa Büssinga jest pełna sprzeczności i dowodzi wszelkiego braku zasad u narodowych liberałów („Bardzo słusznie" głosy na lewem centrum i u Polaków). Odbieranie prawa wychowania praktykuje się w największych rozmiarach i zupełnie samowolnie, n. p. także za przynależność do stowarzyszeń robotniczych. W Niemczech wszystko jest zaofane. Hasła w Niemczech są zawsze wsteczne (zwrocony do prawicy). Jeśli chcecie być prawdziwymi ludźmi kultury, to weźcie politykę polską w swe ręce i rzućcie ją Orkusowi (Oklaski).

P. Liebermann rzekł: Cenimy świetny materyał ludzki narodowości polskiej, ale jeśli Polacy będą stosowali gwałty, odpowiemy na nie gwałtami.

P. Gotein (związek wolnomyśl.) nie pochwala polskiego strajku szkolnego, ale ubolewa bardzo, że sędziowie prusscy podsuwają ustawom myśli, których one nie zawierają. Pozornym jest sukces tej polityki „ukłuć szpilkami". Jedynem rozwiązaniem kwestyi jest oderwanie nauki religii od szkół. Pruska polityka antypolska zrobiła zupełne fiasko. Dowodem tego jest niepowodzenie działalności komisyi kolonizacyjnej. Musimy przystąpić do polityki pojednania. Z obecną polityką musi się zerwać.

P. Roellinger (Alzatczyk) zachowuje wobec interpelacyi polskiej stanowisko przychylne. Między Polakami a Alzatczykami istnieje w tym względzie wielkie podobieństwo. Używanie języka ojczystego jest niewątpliwie prawem człowieka. Od serdecznego traktowania, jakiego Alzacya i Lotaryngia przez 200 lat od Francyi doznawała, mogłyby się Prusy były czegoś nauczyć. Gdyby Prusy były Polaków w ten sposób traktowały, nie byłoby dziś tu tej interpelacyi.

P. Hansen (Duńczyk) oświadczył, że polityka antypolska pokrewna jest z pruską polityką w Północnym Szlezwigu. Omawiał poszczególne wypadki ucisku ludności duńskiej przez niemieckie władze.

Obrady przerwano.

Dziś dalszy ciąg dyskusyi.

# Fala przeciw Niemcom.

List Sienkiewicza — pisze p. Wład. Rabski w „Kurj. warszaw." — adresowany „do Wilhelma II-go", mógłby być także adresowany: „Do ludów cywilizowanych". Sam Sienkiewicz nie łudzi się z pewnością aby list jego mógł wzruszyć lub nawrócić cesarza Niemiec, ale żadna inna forma odezwy nie byłaby tak zelektryzowała opinii, żadna inna forma nie znalazłaby takiego echa w prasie wszystkich narodów. I jeden tylko Sienkiewicz miał prawo list taki napisać i podpisać, bo jeden Sienkiewicz, — Sienkiewicz bez komentarzy — jest dziś w obliczu Europy wcieleniem ducha polskiego, jest tym, który światu całemu powiedział: Żyjemy! — i dał porywające swem pięknem dowody tej żywotności. I dlatego wystąpienie autora „Quo vadis" ma zgoła inne znaczenie, niż setki tych bezimiennych odezw i listów do królów i narodów, w które obfitowała w czasach porewolucyjnych nasza publicystyka polityczna. Tamte nie miały żadnego glejtu, któryby im drogę utorował do opinii europejskiej; Sienkiewicz dorzucił do listu glejt własnego geniuszu, sławy, sięgającej od jednego krańca świata na drugi, uwielbienia międzynarodowego.

I rezultat tego jest już dzisiaj widoczny. Z wyjątkiem Prusaków, którzy usiłują osłonić gniew i wstyd własny pozorną obojętnością lub lekceważącemi drwinami, cała Europa drgnęła, jakby dotknięta prądem elektrycznym. Najwybitniejsze pisma angielskie, francuskie, włoskie, hiszpańskie, belgijskie, holenderskie, skandynawskie, ba! nawet prasa katolickich Niemiec i katolickiej Austryi ogłosiły list Sienkiewicza w całości lub w urywkach i dodały wyrazy hołdu dla autora, współczucia dla Polski, pogardy dla polityki pruskiej. Sam „Argus de la presse" przysłał dotychczas około 70-ech prasy francuskiej, wśród której znajdują się wszystkie najpoczytniejsze i najpoważniejsze dzienniki: „Temps", „Libre parole", „Liberté", „Republique française," „Humanite", „XIX Siècle", „Aurore", „Journal" i t. d. A dzień każdy przynosi nowe dowody olbrzymiego wrażenia, które w całym świecie cywilizowanym wywarł list Sienkiewicza. Z Rzymu, Londynu, Brukseli, Sztokholmu płynie fala za falą i niesie nam we wszystkich językach Europy list Sienkiewicza. Co powie Ameryka, jeszcze nie wiemy dokładnie, ale lakoniczny telegram prywatny donosi, że w sprawie polskiej odbędzie się cały szereg mityngów. To samo w Anglii. Żądają przyjazdu Sienkiewicza, przygotowują owacye. Takiego wrażenia nie wywarłby żaden, choćby najgenialniej napisany i uzasadniony artykuł publicystyczny. Takie wrażenie mógł wywrzeć tylko „list do Wilhelma II-go" — list Sienkiewicza.

Powiedzieliśmy już wyżej, że byłoby naiwnem złudzeniem przypuszczać choćby tylko dalekie prawdopodobieństwo interwencyi europejskiej. Sienkiewiczowi chodziło jedynie o wytworzenie takiego prądu opinii, z którym nawet Prusy musiałyby się rachować. Nic to, że prasa hakatystyczna wzrusza ramionami. Ona wie doskonale, że interwencya dyplomatyczna nie jest bynajmniej jedyną formą presyi politycznej, z którą rząd każdy w stosunkach międzynarodowych liczyć się powinien. Musiałaby być ślepą, żeby nie widzieć, jak opinia narodów oddziaływa na politykę rządów. Te rządy mogą dyplomatyzować, mogą unikać jaskrawych wystąpień, mogą udawać obojętność z obawy zawikłań groźnych, ale rząd, będący w niezgodzie z opinią własnego narodu, byłby drzewem bez korzeni, gmachem bez fundamentu. Jeżeli Włochy odwracają się od trójprzymierza, to przyczyna tego odwrotu tkwi nietylko w tak zw. „Interessenpolitik", lecz także w nienawiści, którą Niemcy zbudziły w szerokich masach ludu włoskiego. Jeżeli na konferencyi w Algeciras niemal wszystkie mocarstwa opuściły Niemców, to na takie stanowisko rządów oddziaływała pośrednio opinia ich narodów. Jeżeli „Germania" doniosła, że w Sztokholmie Niemcy, z powodu wojny z dziećmi polskiemi, są publicznie bojkotowani, to niepodobna wprost przypuścić, aby takie stanowisko obywateli nie miało odbić się na polityce rządu szwedzkiego. A cóż dopiero Ameryka, gdzie opinia jest dyktatorem, rząd zaś tylko wykonawcą jej zleceń?!

Zresztą gdyby nawet trony i gabinety oparły się woli swoich ludów, to narody same mają pięść, zdolną ukarać barbarzyństwo pruskie. Pięść tę odczuwają miliony emigrantów niemieckich, pięść ta może dać się we znaki interesom kolonialnym, przemysłowym i handlowym Rzeszy niemieckiej. Kto wie, czy pogardliwe „Made in Germany" nie zamieni się wkrótce w ostrzejsze i powszechniejsze: „A way with Germany"!

O tem wszystkiem wie rząd i naród niemiecki. I choćby nie wiem jak głośno fanfaronował „wspaniałością" swojego osamotnienia, faktem jest niezaprzeczonym, że odczuwa całą doniosłość niebezpieczeństwa, które tkwi w takiem osamotnieniu, i że oddałby dużo za to, aby odwrócić od siebie falę bojkotu powszechnego.

Lecz fala idzie i rośnie. A list Sienkiewicza jest jakby wichrem, który coraz wyżej piętrzy bałwany. Nie mamy wojsk milionowych, aby naszemu protestowi dać moc ognia i żelaza, więc jedyna broń skuteczna, którą w stosunkach międzynarodowych przeciw Niemcom skierować możemy, to dorzucanie paliwa do tego pożaru nienawiści, który otacza zewsząd państwo Wilhelma.

I w tem znaczeniu list Sienkiewicza jest czynem politycznym, jest nietylko idealną manifestacyą patryotyzmu, lecz silnym atutem w grze o potęgę i życie, która się toczy za kulisami między Niemcami a Europą. Chwila jest doskonale wybrana! Do morza łez polskich, wobec których Europa pozostała tak długo obojętną, dolewamy krew dzieci niewinnych. A na czele hufców, które niosą przed trybunał ludów ten szmat skrwawiony męczeństwa polskiego, kroczy ten, który zaświadczył przed całym światem o nieśmiertelnym geniuszu Polski i który zdobył wielką cześć i wielką miłość narodów. I oto słychać już echo ogromne. Ten świat, który bez naszego przyczynienia zaczął nienawidzieć Niemców, otrzymał dzisiaj z rąk polskich nowe hasło nienawiści, otrzymał sztandar sfarbowany krwią dzieci torturowanych, otrzymał taki jęk ludu umęczonego i taki dokument hańby pruskiej, że gdziekolwiek wzniesie go w górę i w kamień klątwy zamieni, klątwa ta znajdzie odgłos szeroki, jak ziemia cała.



# Kronika.

*Lwów, dnia 6 grudnia 1906.*

**Kalendarzyk.**

W piątek 7 grudnia Ambrożego. — Gr. kat. Ekateryny. — Kal. słow. Ludomyśla,
Wschód słońca 7·42, zachód 4·0.

W sobotę 8 grudnia Niep. Poc. NMP. — Gr. kat. Klymenta. — Kal. słow. Boguwola,
Wschód słońca 7·44, zachód 4·0.

W niedzielę 9 grudnia Leokadyi — Gr. kat. Altyppa — Kal. słow. Wesława.
Wschód słońca 7,45 zachód 3·59.

W poniedziałek 10 grudnia NMP. Loret. — Gr. kat. Jakowd M. — Kal. słow. Radzisława.
Wschód słońca 7·46, zachód 3·59.

— **Namiestnik hr. Andrzej Potocki** wyjechał wczoraj w sprawach urzędowych do Wiednia.

— **Obywatelstwo honorowe** nadało miasto Sokal marszałkowi hr. St. Badeniemu.

— **Przeniesienia.** Namiestnik przeniósł asystenta weterynaryjnego, W. Piaseckiego, ze Lwowa do Rawy.

— **Odniemczenie polskich nazw.** Prezydyum kraj. Dyrekcyi skarbu wydało dnia 25 zm. następujący okólnik: „W galicyjskiej administracyi skarbowej istnieje dotychczas zakorzeniony oddawna zwyczaj określania w pismach niemieckich niektórych miejscowości o nazwach czysto polskich, jak Żywiec, Nowy Targ, Nowy Sącz, Andrychów itd., niewłaściwemi nazwami, jak Saybusch, Neumarkt, Neu Sandez, Andrichau itd. Po myśli reskryptu ministerstwa skarbu z dn. 26 października i odnośnie do wydanego już w tej sprawie do władz politycznych okólnika prezydyum tutejszego namiestnictwa z dnia 6 kwietnia z. r., poleca prezydyum kraj. Dyrekcyi skarbu, aby zaniechano używania tych niewłaściwych nazw, a pisano na przyszłość i w niemieckich pismach urzędowych Żywiec, Nowy Targ, Nowy Sącz, Andrychów itd.

Nareszcie!

— **Polepszenie położenia urzędników.** Deputacyi centralnego Związku urzędników państwowych oznajmił dnia 3 bm. prezydent br. Beck, że jeszcze w ciągu miesiąca grudnia, po ponownem zebraniu się rady państwa, wniesie rząd w izbie posłów żądanie większych kredytów na podwyższenie poborów urzędników.

## Kronika lwowska.

÷ **Stow. kupców i młodzieży handlowej** obchodzić będzie 233-letnią rocznicę założenia, w dniu 8 bm. nabożeństwem o 6 rano w kościele katedralnym koleżeńskiem zebraniem o 12 w południe w lokalu własnym. Nadto odbywać się będzie codziennie nabożeństwo przez całą oktawę o godzinie 1/2 7 rano.

÷ **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W piątek, d. 7 bm. inżynier G. Sokolnicki: Elektryczność i jej zastosowania techniczne (z demonstracyami). Zakład fizyczny uniw. Długosza 8. Pocz. o godz. 7.

Na prowincyi: W sobotę dnia 8 bm. Brzeżany: doc. pryw. uniw. dr. W. Witwicki. Nieco o kształtach ciała ludzkiego (z obraz. świetln.). Sanok: prof. gimn. A. Garlicki, O atmosferze.

÷ **Wystawa przyrodniczo-lekarska** i hygieniczna X Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie w r. 1907. Odroczona w r. 1904 z powodu wojny na Dalekim wschodzie wystawa przyrodniczo-lekarska i hygieniczna, która była już wówczas w najdrobniejszych szczegółach przygotowaną i rokowała świetne wyniki, gdyż do chwili odwołania tj. do lutego 1904 wpłynęło już było 485 zgłoszeń pierwszorzędnych wystawców, przyjdzie wreszcie do skutku w r. 1907. Odbędzie się ona mianowicie przy sposobności X Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w czasie od 16 czerwca do 25 lipca 1907 w pałacu sztuki na placu powystawowym we Lwowie. Ruchliwy komitet, na którego czele stoi ponownie dr. Kalikst Krzyżanowski, czyni już wszelkie starania i przygotowania, by przedsięwzięcie powiodło się w całej pełni i osiągnęło wytyczone cele, jakimi są: uwidocznienie postępów polskiej nauki w dziedzinie przyrodniczo-lekarskiej, rozpowszechnienie tych postępów w sposób dydaktyczno-informacyjny wśród najszerszych warstw społeczeństwa i podniesienie przemysłu polskiego, stojącego bądź to w zależności, bądź też w jakiejkolwiek bądź łączności do tych nauk. Cele to szczytne i godne najszerszego poparcia. To też życzyć należy komitetowi, by i obecnie osiągnął takie same zainteresowanie się ogólne dla swego przedsięwzięcia, jak tego dopiął był w roku 1904 i by żmudna praca, jakiej się podjął, wyszła na pożytek kraju i naszego narodu.

÷ **Budowa kościoła św. Elżbiety.** W d. 3 bm. po południu odbyło się w pałacu arcybiskupim posiedzenie artystycznego i obszerniejszego komitetu budowy kościoła św. Elżbiety. W posiedzeniu wzięli udział: namiestnik Andrzej hr. Potocki, marszałek kraj. Stanisław hr. Badeni, Leon hr. Piniński i inni członkowie artystycznego i obszerniejszego komitetu budowy. Na porządku dziennym było sprawozdanie ze stanu kasy i przebiegu budowy. Okazało się, że brakuje do ukończenia budowy przeszło 300.000 kor., Wszystkie dotychczas roboty są wykonane z największą sumiennością. Omawiano też kwestyę, jakim materyałem ma być dokonane pokrycie dachu. Sprawę tę ma rozważyć jeszcze komitet artystyczny i przedstawić odpowiedni wniosek z końcem bież. miesiąca obszerniejszemu komitetowi budowy. Następnie prof. Talowski przedstawił swój szkic na wielki ołtarz. Sprawę rozpatrzy także komitet artystyczny i przyjdzie z wnioskiem na przyszłe posiedzenie w styczniu. Wobec tego, że ofiary na budowę kościoła w ostatnich czasach bardzo zmniejszyły się i ponieważ losów z loteryi, urządzonej na rzecz budowy, sprzedano niewiele, uchwalono zwrócić się z gorącą prośbą do redakcyj polskich dzienników, żeby raczyły jak najczęściej sprawę tę przypominać publiczności.

÷ **Odezwa do serc matek zamożnych i ich dzieci.** „Związek Rodzicielski", mający pod swoim zarządem 14 domów opieki pozaszkolnej, ogłosił świeżo bardzo smutny rezultat badań, dokonanych na dzieciach, zapisanych do owych domów. Oto na 1023 dzieci badanych, nie jada ciepłej strawy 630, mieszka w wilgotnych lub ciemnych norach bez okien 1.108, chodzi bez trzewików 442, bez płaszczy 364, bez koszuli 91, a pozostaje bez opieki cały dzień (gdyż rodzice za domem) 381. Otóż w tym czasie, gdy dzieci zamożne będą miały dużo radości z okazyi św. Mikołaja i Gwiazdki, zwraca się „Związek rodzicielski" do tych zamożnych dzieci i ich matek z prośbą o pamięć o dzieciach ubogich, którym nietylko brakuje uciech w życiu, ale nawet rzeczy najpotrzebniejszych: chleba, światła i ciepła. Dzieci niech wyszukają trochę starych zabawek, książek, niech wydzielą cząstkę otrzymanych łakoci — starsi trochę znoszonej odzieży i odeślą Towarzystwu lub idą same do Domów opieki, by obdarzyć biedaków, chociażby odrzuconą zabawką, a radość, wynikła ze spełnienia dobrego uczynku, będzie jedną więcej radością tego przedświątecznego czasu. Datki na ten cel przeznaczone uprasza „Związek rodzicielski" odsyłać pod adresem: Józefa Kulińska, ul. Batorego 34.

÷ **Rozszerzenie magazynów towarowych** na dworcu lwowskim. Ministerstwa kolei żelaznej i skarbu zgodziły się na rozszerzenie magazynów towarowych na dworcu lwowskim kosztem 650.000 kor., oraz na pomnożenie torów dla przesuwania wagonów kosztem 21.000 kor.

÷ **Z izby sądowej.** (Niewdzięczny pupil.) Przed ławą przysięgłych, której przewodniczy r. Promiński, stanął dziś Manes Erlbaum, stolarz z zawodu, oskarżony o zbrodnię kradzieży. Wedle aktu oskarżenia zbrodni tej dopuścił się Erlbaum w maju br., przywłaszczając sobie książeczkę kasy oszczędności na 1400 kor, będącą własnością jego wujecznego dziada i opiekuna Salomona Bursztyna. Zaraz po stwierdzeniu kradzieży padło podejrzenie o popełnienie jej na Erlbauma, z powodu braku dowodów zostało jednak wówczas śledztwo zastanowione. Ponieważ jednak Erlbaum niedawno kupił sobie zbytkowny gramofon, na co jako człowiek biedny w zwyczajnych warunkach nie mógłby był sobie pozwolić, przeto całą sprawę wznowiono i po uzupełnieniu śledztwa wygotowano akt oskarżenia. Jednym z dowodów winy Erlbauma ma być stwierdzone przez znawców pismo oskarżonego na przekazce, poświadczającej odbiór 1400 kor. podjętych za książeczką kasy oszczędności. Rozprawa skończy się dziś popołudniu.

÷ **Handlarze dziewcząt.** E. Wak recte Goldberg doniósł wczoraj policyi, że jego córkę 20-letnią Libę wywieźli handlarze dziewcząt.

÷ **Wykrycie ogromnej kradzieży.** Zupełnie przypadkowo wykryto wczoraj we Lwowie w osobie woźnego pocztowego sprawcę ogromnych kradzieży, popełnianych — jak wynika z dotychczasowych wyników śledztwa — od dłuższego już czasu i na wielką skalę. Mianowicie do urzędu zastawniczego w Banku hipotecznym zgłosiła się wczoraj popołudniu jakaś skromnie ubrana kobieta, chcąc tam zastawić trzy nieoprawione brylanty i żądając na nie 50 kor. Taksator Banku hipotecznego, oglądnąwszy przedstawione do zastawu przedmioty, ocenił ich wartość na 5600 kor. i podejrzewając w tem jakąś nieczystą sprawę, odniósł się niezwłocznie do dyrekcyi policyi, która wysłała celem przeprowadzenia dochodzeń komisarza p. Dzierżyńskiego i jednego z agentów. Na podstawie oświadczenia taksatora przyaresztował p. Dzierzyński natychmiast ową kobietę. Jest nią Karolina Kuszykowa, żona woźnego pocztowego Mikołaja Kuszyka. Przeprowadzona wnet potem szczegółowa rewizya w mieszkaniu i na osobach Kuszyków dała nadspodziewany rezultat. Oto w kieszeni ubrania Kuszyka znaleziono cztery nieoprawione brylanty, wartości nad 6000 kor., oraz dwie pary srebrnych spinek do mankietów, w mieszkaniu zaś wiele przedmiotów wartościowych, pochodzących niewątpliwie z kradzieży popełnianych widocznie od dawna, na co wskazywała także uderzająca dostatność w domu Kuszyków, na którą skromna płaca żadną miarą wystarczyćby nie mogła. Przyparty do muru wynikami rewizyi Kuszyk przyznał się wobec komisarza, iż znalezione brylanty pochodzą z kradzieży, popełnionej przed kilku miesiącami w urzędzie pocztowym na głównym dworcu. Czasu dokładnego, miejsca przeznaczenia i adresata Kuszyk podać nie chce, czy też nie umie, dość że nie wiadomo dotąd, czyją są własnością owe cenne brylanty. Wyjaśni to może dalsze śledztwo, prowadzone z całą energią.

## Kronika krajowa.

**Uzupełniające wybory do rady pow. stryjskiej.** Ponieważ rozpisany wybór uzupełniający jednego członka rady pow. w Stryju z gminy miasta Stryja nie przyszedł do skutku z powodu nie zebrania się rady gminnej w wymaganym komplecie, rozpisało namiestnictwo ponowny wybór uzupełniający na dzień 13 bm., a w razie braku kompletu i w tym dniu na 20 bm.

**Z Nowego Sącza** piszą nam (Br. Kr.). Niedawno zawiązała się u nas „Czytelnia pań", która rozwija się bardzo pomyślnie pod przewodnictwem pani rejentowej Marynowskiej.

Panie nasze otworzyły i w tym roku tanią „Herbaciarnię", w której biedni ludzie dostają za kilka halerzy ciepłej strawy. Instytucya ta humanitarna zasługuje na jak najszersze poparcie.

Niemniej godną wszelkiego uznania i poparcia jest myśl założenia w Nowym Sączu „Tow. budowy tanich domów mieszkalnych dla urzędników". Miasto nasze nie ustępuje co do drożyzny innym większym miejscowościom w naszym kraju. Mięso, nabiał, jarzyny, owoce itp. okropnie podrożały, a cena pomieszkań poszła także w górę i budżety domowe wykazują coraz większe niedobory. Dziś już dla nikogo „święty pierwszy" nie przynosi uciechy i nadziei, bo nie można związać końca z końcem mimo energiczne wysiłki gospodyń naszych. Jeśli więc u nas na wzór Lwowa, Krakowa, Sanoka i Stanisławowa zawiąże się wspomniane wyżej Towarzystwo, to przynajmniej kwestya mieszkań będzie załatwioną. Odnośne Tow. we Lwowie zwróciło się już do kilku tutejszych osób (p. Wład. Sroczyńskiego, kierownika regulacyi Dunajca i członkiń „Czytelni pań") z propozycyą podjęcia akcyi we wskazanym kierunku i mamy nadzieję, że Tow. budowy tanich mieszkań dla urzędników zawiąże się już niebawem, by spełniać swe szczytne zadanie ku zadowoleniu i wdzięczności licznej rzeszy urzędniczej.

**Oszukiwanie wychodźców.** Z Wróblówki koło Czarnego Dunajca donoszą do „Czasu": Przed dwoma tygodniami wybrali się stamtąd do Ameryki: Józef Ogrodny z żoną i dwojgiem dzieci, 16-letni Fudala oraz 18-letni Świderski z Czarnego Dunajca. Na jednej ze stacyj zbliżył się do wychodźców „życzliwy" ajent żydek i ostrzegł, aby pieniądze dobrze ukryli i zaszyli w ubranie. Sam ofiarował się pomódz im w tej mierze, w zamian za kupno biletu do najbliższej stacyi. Wychodźcy zgodzili się na to; ajent miał już przy sobie igłę i nożyczki, więc w krótkim czasie zaszył im banknoty w ubranie. W drodze górale zaczęli rozmawiać, czy ich też ów „krawiec" nie oszukał; ale twierdzili, że przecież patrzyli na jego ręce i widzieli, że pieniędzy nie ukradł. Ostatecznie dla przekonania się, postanowili rozpruć zaszytki i wtedy dopiero przekonali się z rozpaczą, że padli ofiarą z góry uplanowanego wyzysku. Ajent pozaszywał tylko część banknotów, a za swoją fatygę zabrał wychodźcom 400 kop. Wychodźcy telegrafowali do krewnych, żeby pożyczyli pieniędzy w miejsce skradzionych i przysłali im na drogę. Jednego z wychodźców mimo to zwrócono z granicy z powodu choroby oczu. Fakt ten wskazuje, że władze ani na chwilę nie powinny ustawać w czujności nad podobnymi „opiekunami" wychodźców.

**Na karę śmierci** skazał trybunał w Tarnopolu parobczaka Zacharkę Salewicza i jego siostrę Naścię Salewiczównę, którzy trucizną na szczury otruli swoich rodziców.

**Tajemniczy strzał.** Pomiędzy Błudnikami a Dorohowem wznosi się leśniczówka, zamieszkała przez leśniczego dworskiego, p. Bolesława Śniadowskiego. W nocy, przed kilku dniami, strzelił ktoś raz i drugi do okna sypialni p. Śniadowskiego. Kule stłukłszy szyby, przeszły górą, nie czyniąc mieszkańcowi leśniczówki szkody. Sprawcy zamachu nie ujęto. Parobek p. Śniadowskiego miał widzieć wieczorem jakiegoś nieznajomego, który zaglądał do okien leśniczówki.

## Kronika powszechna.

§ **Dzika kultura pruska.** To, co w parlamencie niemieckim podczas ostatniej t. z. dyskusyi kolonialnej wyszło na jaw, przewyższa grozą wszystkie dotychczasowe oskarzenia kultury pruskiej, pławiącej się w krwi i w bestyalstwie. Obrazki pruskiej kultury w Kamerunie przypominają najstraszniejsze czasy rządów jakichś satrapów azyatyckich przed dwoma tysiącami lat. Do Kamerunu wysyła rząd niemiecki urzędników najlichszej wartości moralnej (podobnie jak do Poznańskiego) a ci kulturträgerzy uważają krajowców za przedmioty, na których wolno im zaspokajać najniższe namiętności, a zarządzenia administracyjne utwierdzają ich w tem ohydnem mniemaniu. Powtarzamy parę opowiadań, potwierdzonych dowodami, przytoczonych w parlamencie:

Naczelnik jednego okręgu Schmidt objąwszy urzędowanie, wydał rozkaz, iż w oznaczonym dniu mają stawić się w budynku urzędowym wszystkie młode dziewczęta murzyńskie „na tańce". Wiadomo, czem są takie uroczystości, na których młode murzynki tańczą z urzędnikami. Schmidt wydał to szczególne rozporządzenie drogą urzędową, prze

woźnego, który je obwołał po całej kolonii. Ludność zwróciła się do misyonarzy z prośbą o wskazówki zachowania się. Misyonarze ogłosili w kościele, że odradzają dziewczętom takiej zabawy i że matki ich nie potrzebują obawiać się kary (!) zapowiedzianej przez Schmidta. Ten obwieścił bowiem, że matka, która nie przyszle córki na zabawę do urzędu, zapłaci 20 marek kary! Zabawa odbyła się mimo to pod presyą Schmidta, a ten obwieścił urzędowo krajowcom, że od tej pory władza zakazuje zwracania się ze skargami do misyonarzy!

Schmidt w ogóle zachowywał się jak przystało na syna Prus. D. 7 maja 1903 ogłosił swą nałożnicę murzynkę, królową kolonii, nakazał krajowcom posłuszeństwo dla niej i nadał jej jurysdykcyę pierwszej instancyi bez względu na przedmiot, wraz z prawem pobierania kosztów sądowych w wysokości 15 marek. Urząd kolonialny wiedział o tem wszystkiem doskonale, lecz Schmidt jest dalej w urzędzie, nic mu się nie stało. Nie stało mu się nic i za to, że zabrał sobie do domu pięć dziewcząt murzyńskich, niedorosłych jeszcze „aby bawić się wesołością“, jak powiada...

I to jednak nie wystarczyło Schmidtowi. Uwięził on bez żadnego powodu młodą, 14-letnią chrześcijankę-murzynkę i oświadczył, że wypuści ją dopiero wtedy, gdy jej siostra zamieszka u niego. Po trzech tygodniach więzienia, nieszczęśliwa siostra oddała się w ofierze. Schmidt, gdy nie chciała być mu powolną, zgwałcił ją, obiwszy batem. Blizny z ran ma jeszcze na ciele. Misyonarz uważał za swój obowiązek donieść o tej zbrodni sędziemu powiatowemu. Był nim w zastępstwie nadporucznik Pfeil, który oświadczył misyonarzowi, że nie jest prawnikiem i nie wie, co uczynić. Misyonarz wniósł tedy doniesienie pisemne. Jedynym skutkiem było na razie uwięzienie misyonarza!

Opowiadano dalej, w jaki sposób pruscy kulturträgerzy wymierzają karę cielesną krajowcom: Człowieka obnażonego zupełnie, przymocowuje się na wysokiej ławce, wiążąc mu ręce i nogi, tak że nie może poruszyć się z miejsca. Do egzekucyi wybiera się najtęższych żołnierzy i ci batem plecionym, grubym na trzy palce, lub równie grubym kijem uderzają z góry oburącz, przyczem podoficer pilnuje, aby uderzenie było mocne, krytykując je według tego, czy „świsnęło“, czy „nie świsnęło“. W razie, jeżeli „nie świsnęło“, cios musi być powtórzony. Wskutek uderzeń ciało nabrzmiewa, potem oblewa się krwią, wreszcie pęka. Zdarzało się, że człowiek tak bity, został kaleką na całe życie, lub umierał po długoletniem cherlaniu. Zdarza się jednak, że ludzie umierają jeszcze podczas bicia.

Równie oburzająco traktuje się więźniów. Urzędnicy zamykają ich w ziemnych kazamatach, po dziesięciu naraz, stłoczonych w ciasnej przestrzeni, z żelaznymi pierścieniami na szyjach, skutymi ze sobą! Łańcuchów tych nie zdejmuje się im nawet w nocy! Skuci za szyje, muszą leżeć na twardej, cementowej podłodze. Łańcuchy mają też, idąc na robotę. Kara więzienia spada na nieszczęśliwych nietylko za przestępstwa, lecz za najdrobniejsze przekroczenia, a nawet bez wyroku, bez sądu, bez przesłuchania. Każdy asystent stacyjny ma prawo zamknąć krajowca na takie męczarnie przez pół roku.

Przeciwko nadużyciom urzędników krajowiec nigdy nie znajdzie obrony i sprawiedliwości. Gdy np. baron Rottberg zakatował własnemi rękami na śmierć krajowca, który niosąc jego pakunki, upadł pod ich ciężarem i gdy z tego powodu zrobiono doniesienie karne, sędzia zawiesił postępowanie „z powodu braku istoty czynu“. Gdy inny urzędnik zamęczył na śmierć kucharza-krajowca za to, iż ten spóźnił się z objadem, śledztwa wdrożyć nie chciano. Jednego pokrzywdzonego krajowca, który się poskarżył zamknięto do więzienia na tak długo, póki zeznań swych nie odwoła!

Na te wszystkie ciężkie oskarżenia ani dyrektor kolonialny Dernburg ani kanclerz Bülow nie znaleźli żadnej odpowiedzi. Sumienie niemieckie nie odezwało się...

§ **Kapitan z Köpenick** ma już byt zabezpieczony i nie będzie się potrzebował troskać o utrzymanie także po wyjściu z więzienia. Oto telegrafują z Berlina, że znalazł on bezimienną przyjaciółkę, która zawiadomiła jego obrońcę, iż nadaje mu rentę dożywotnią.

§ **Hr. Boni Castellane**, którego skandaliczny rozwód jeszcze nie zeszedł ze szpalt dzienników już się zaręczył z córką dyrektora „Journalu“ p. Letellier. Dama ta była najpierw zamężną za głośnym fabrykantem czekolady p. Menier, po jego śmierci wyszła za br. Forest, adoptowanego syna br. Hirscha, a rozwiódłszy się, okazała wielką odwagę, zaręczając się z hr. Castellane, który nie tylko zmarnotrawił miliony swej pierwszej żony, ale jeszcze ją bił i tyranizował.

§ **Milionowe oszustwo.** Z Paryża donoszą, że na żądanie księcia Karola Hohenlohego (z linii ewangelickiej Hohenlohe-Oehringen-Ujest) uwięziono tam dwóch bankierów Fleresa i Dixmiera, którzy wyłudzili już od księcia 180.000 fr. w gotówce i 480.000 w zobowiązaniach. Ks. Hohenlohe zlecił tym bankierom prowadzenie rozmaitych operacyj finansowych, a raczej grę na giełdzie, na papiery obińskie. Bankierzy ci jednak żadnego ze zleceń nie wykonywali a przedstawiali jedynie ks. Hohenlohemu rozmaite rachunki różnic do płacenia. W ten sposób wyłudzili od niego powyższe sumy w gotówce i w zobowiązaniach.

Śledztwo wykazało, że Fleres i Dixmier podobnie oszukiwali innych swoich klientów i na miliony oszukali rodzinę księcia Broglie, księcia Orłowa i wiele innych osób. Oszustwa ich, jak na razie stwierdzono, dochodzą do wysokości 10 milionów fr.

Fleres prowadził wystawny dom i wydawał rocznie 600.000 fr.

---

**Od administracyi.** W ostatnich dniach z powodu przebudowy oficyn drukarni i wprowadzenia najnowszych urządzeń i motorów elektrycznych, druk „Gaz. Nar.“ kilkakrotnie się tak opóźnił, że ekspedycya pierwszych poczt nie mogła być na czas uskutecznioną. Przepraszając tych naszych szan. Czytelników, którzy z tego powodu słusznie uskarżali się, zapewniamy, że od dziś, po usunięciu tych technicznych trudności, ekspedycya „Gazety Nar.“ będzie zupełnie normalną.

## OFIARY.

Dla biednego ucznia na ciepłe ubranie nadesłał K. J. Lewicki z Żółkwi kor. 2.

Zamiast wieńca na trumnę księdza Teodora Lewickiego, nadesłał p. Stanisław Kędzierski z Meryszczowa kor. 10 na szpital dla nieuleczalnych.

---

**Stan powietrza.** Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 5 grudnia 1906. roku o godz. 7 rano. Czerniowce +0·0 Tarnopol —·—. Lwów —2·4, Stole —·— Przemyśl —·—. Jarosław —8·0 Tarnów —·—. Nowy Zagórz —·— Kraków —0·8 Praga —0·7, Wiedeń +2·6 Semmering —2·4 Budapeszt +0·8. Ischl +1·8 Riva +4·9 Tryest +8·0 Celsyusza.

# Ruch artystyczno-literacki.

* **Z teatru.** („Rosmersholm“ dramat w 4 aktach Henryka Ibsena.) Dobrze uczyniła dyrekcya teatru wystawiając „Rosmersholma“. Wszak to rok śmierci wielkiego dramaturga-myśliciela, rok, w którym się tyle pisało o Ibsenie w prasie polskiej a postać genialnego artysty i jego sylwetka duchowa dzięki studyom krytycznym, notatkom bibliograficznym i skrzętnie wygrzebywanym wspomnieniom z życia tkwi jeszcze wszystkim żywo w pamięci. To po części uwalnia sprawozdawcę od roztrząsania rzeczy aż nadto znanych, od podawania suchego szkieletu treści, która nie zawsze da się uchwycić w krótkich słowach, od zastanawiania się nad „tezą“ dramatu i wyświetlaniu jej ze stanowiska życia i sztuki.

A specyalnie o „Rosmersholmie“ dało by się wiele napisać. Jest to dzieło niezwykle skupione, poruszające wiele najżywotniejszych kwestyi społecznych, napisane z tym majestatycznym, właściwym Ibsenowi spokojem i powagą myśliciela, cudowne pod względem przeprowadzenia konfliktu dramatycznego i scenicznej struktury. Wymaga też „Rosmersholm“ gry skupionej, myślącej, refleksyjnej, wymaga pewnego, że się tak wyrażę „Ibsenowskiego stylu“.

Trudności te pokonali nasi artyści dzielnie. Była w ich grze ta myśląca powaga, ta ostrożność i przezorność, która świadczy o poczuciu artystycznem i górniejszych aspiracyach; wszyscy uchwycili ton właściwy, wszyscy stworzyli kreacyę ponad zwykłą, szablonową, aktorską miarę. A odtworzyli „Rosmersholma“: Siemaszkowa, Gostyńska, Adwentowicz, Chmieliński, Sosnowski i Wysocki. Teatr był pełny. *Henryk Zbierzchowski.*

* **Opera.** Podczas czwartkowego przedstawienia „Tannhäusera“, pierwszego w tym sezonie, mówiono ogólnie: dziś rozpoczął się prawdziwy sezon operowy we Lwowie. Wyrażenie to najlepiej charakteryzuje potęgę, oddziaływanie, wpływ Bandrowskiego na staggione operowe, w którem jest współczynnym. On stwarza wielką operę. Nie samem swojem wystąpieniem tylko. Ale jak to zaznaczaliśmy w drugiej części zeszłorocznego sezonu operowego, w której mieliśmy idealne wystawienia „Lohengrina“ i niezrównane wystawienia „Samsona i Dalili“, przez to, że Bandrowskiego indywidualność jest tak olbrzymią, że wywiera wpływ na wszystkich współczynnych, którzy jemu poddając się, usiłują wznieść się do jego wysokości, że Bandrowski wyciska na całości swój styl. Zapewne, że i od innych artystów i od kapelmistrza, od innych uzdolnienia, talentu, możności, wiele zależy, do jakiej wysokości artystycznej całość wznieść się może. Jeżeli kapelmistrzem jest taki znakomity wagnerzysta jak p. Ribera, jeżeli inni artyści są takimi znakomitymi śpiewakami, jakich mieliśmy w roku zeszłym, całość pod przewodem Bandrowskiego wznosi się na taką wysokość, na której kończy się już krytyka a zaczyna się podziw.

Dlatego przybycie Bandrowskiego do Lwowa jest zawsze wypadkiem dnia i zawsze elektryzuje publiczność. W tym roku bardziej może jeszcze, bo tuż przed swojem przybyciem do Lwowa, wystąpił Bandrowski na dwu koncertach: w Krakowie i w Warszawie, a oba te koncerty były sensacyą w świecie muzykalnych.

Po koncercie Bandrowskiego w Krakowie pisał „Czas“: „W sztuce Bandrowskiego niema przeciętnych i tanich pierwiastków, zdawkowej rutyny, banalnych efektów, szablonów utartych, pewnych ale pustych. Wszystkie kreacye jego na operowej scenie miały prawdziwego artyzmu piętno niezwyczajne. Było tam wszystko zawsze przemyślane i refleksyą dobrą w całość niepośledniej wartości ujęte, a było przytem zawsze i niekłamanej szczerości pełne i zapału. Bandrowski urodził się artystą i z głosem pięknym dała mu natura głęboko odczuwającą duszę, talent muzyczny, który się inteligencyą i pracą rozwinął do wielkich rozmiarów. Więc doszedł do znaczenia produktywną pracą na obcych i naszych scenach, którym się szczególniej zasłużył. Dramatyczny talent Bandrowskiego można było mierzyć nie taką skalę wymagań, jaką się do niedawna ograniczać trzeba było w sądzeniu przedstawień operowych, jaką się z konieczności i dość często i teraz jeszcze stosuje. Trzeba go słyszeć na scenie i to nie tylko słyszeć, ale i widzieć. Jest nietylko z ducha wcieleniem wybornem takich postaci jak „Lohengrin“, „Tannhäuser“, „Zygfryd“ lub „Mauru“, ale także z ciała. Budził więc szczere i głośne zapały, utrwalał swe imię na długo w pamięci tych, co go słuchali, na zawsze w historyi naszej operowej sceny“. Z równym entuzyazmem pisała „N. Reforma“: „Śpiewak par excellence operowy w wielkim stylu, wagnerzysta, jeden z pierwszych, jacy kreowali postacie wagnerowskie na scenach niemieckich i polskich. Choć obcy włożyli na skroń jego wieniec sławy i utrwalili jego rozgłos artystyczny, Bandrowskiego ideałem pozostała pieśń ojczysta. Zadał on sobie trud przełożenia cyklu najcelniejszych pieśni obcych z swego repertuarza i na pożytek rodaków oddał je w szacie swojskiej. Z tem wiąże się zasługa niepowszednia, tem godniejsza pamięci, że zadania tego dokonał interpretator znakomity, odczuwający piękności języka polskiego i umiejący je wyzyskać dla tekstu muzycznego“.

W Warszawie koncertował Bandrowski w olbrzymiej sali tamtejszej Filharmonii i sala ta po długim czasie poraz pierwszy wypełniła się po brzegi. Wszystkie miejsca były wyprzedane. W dobie, jaką obecnie Warszawa przeżywa, jest to znamiennem. Prasa warszawska zachwycała się Bandrowskim. Warszawskie „Słowo“ pisało: Bandrowski rozporządza jednym z najpoważniejszych środków oddziaływania na publiczność; artystycznem frazowaniem, pełnem uczucia, inteligencyi i plastyki. Jego śpiew jest mistrzowską deklamacyą muzyczną, w której oprócz natchnienia podziwiamy subtelne, koronkowe wyrzeźbienie najdrobniejszych szczegółów, które estetom, smakoszom dostarcza rozkoszy prawdziwej. Dzięki temu p. B. jest jednym z najlepszych interpretatorów Wagnera. Olbrzymi również entuzyazm wzbudził p. B. odśpiewaniem pieśni swojskich „Brzozy“ Wład. Żeleńskiego i „Czarownej nocy“ Galla.

Z większem więc może jeszcze zainteresowaniem oczekiwał Lwów w tym sezonie przybycia Bandrowskiego. Na czwartkowe przedstawienie teatr był wyprzedany. Jak go przyjmowano? Wspomnieliśmy na wstępie, publiczność była rozentuzjazmowaną a po drugim akcie poszli do mistrza członkowie komisyi teatralnej. Bandrowski znajduje się teraz u zenitu swej artystycznej karyery a jego zapał jego miłość do sztuki, lecz przedewszystkiem miłość do sztuki polskiej, której swe życie poświęcił, bije ciągle najczystszym płomieniem.

Na onegdajszem, drugiem wystawieniu „Tannhäusera“ teatr był również wyprzedany; entuzyazm publiczności, oklaskującej dyrygenta p. Riberę i orkiestrę za wzorową interpretacyę arcytrudnej uwertury, wzmagał się z każdym aktem i doszedł do najwyższej miary po wspaniałym i koncertowo odśpiewanym finale drugiego aktu, gdzie potężny głos p. Bandrowskiego w modlitwie „ach przebacz mi“, na tle doskonale brzmiącego zespołu, wszystkich to wzruszał, to w zachwyt wprawiał.

Braki reżyseryi w ogóle, a w trzecim akcie (zmiana) zamieszanie, np. dwukrotne opóźnienie się przy spuszczaniu kurtyny i muszli z Wenerą, która z tego powodu musiała cały ustęp opuścić, były aż nadto rażące, aby tutaj o nich zamilczeć.

*Gr—*

**Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.**
W piątek „Rosmersholm“ Ibsena.
W sobotę popoł. „Ach to Zakopane“ — wieczór „Boccacio“.
W niedzielę popoł. „Bolesław Śmiały“ — wieczór „Tannhäuser“ Wagnera. Występ Al. Bandrowskiego i Ireny Bohuss.
W poniedziałek „Pani Walewska“ W. Gąsiorowskiego i Ign. Nikorowicza,
We wtorek „Ptasznik z Tyrolu“ Zellera.
We środę po raz I „Bakarat“, sztuka w 3 akt. Bernsteina.

**Repertuar teatru krakowskiego.**
W piątek „Nadzieja“ Heijermansa.
W sobotę popołudniu „Obrona Częstochowy“ — wieczór „Sherlock Holmes“ Doylea.
W niedzielę popoł. „Bodenheim“ Rydla — wieczór „Nadzieja“ Heijermansa.

## Z WILNA
(Pocztą.)

— Dzięki zapewnionym środkom materyalnym szkole świętojańskiej w Wilnie przez niewiadomego ofiarodawcę, nauka języka polskiego jest tam już wprowadzona. Na pierwszej lekcyi pani Świdowa zachęcała dzieci do gorliwej pracy nad językiem ojczystym, zwracając przytem uwagę, że w tych samych murach kształcił się Adam Mickiewicz i wielu innych wybitnych pisarzy i uczonych polskich. Lekcya odbyła się w nadzwyczajnem skupieniu i we wzorowym porządku.

## Z POZNANIA
(Telegrafem i pocztą.)

### O polski katechizm.

Każdy dzień przynosi wiadomości o nowych aktach gwałtu i dzikości pruskiej. Wczoraj uwięziono odpowiedzialnego redaktora „Postępu“ p. Trochę pod tym pozorem, że przeciw „Postępowi“ wytoczono kilka skarg za artykuły, podmawiające rzekomo dzieci polskie do oporu przeciw niemieckiemu językowi przy nauce religii.

Redaktora „Gońca Wielkopolskiego“ skazano na 150 marek kary, a redaktora „Pracy“ na 50 marek.

Sprawą porwania przez żandarmów pruskich dwóch synków p. Napiątka zajął się energicznie mecenas dr. Zygmunt Dziembowski, który natychmiast telegraficznie zawiadomił o wypadku posła ks. Jażdżewskiego.

Regencya opolska wydała wskazówki dla wszystkich nauczycieli, według których mają oni w razie wybuchu oporu szkolnego natychmiast telegraficznie zawiadomić o tem landrata i inspektora i niezwłocznie w pisemnem sprawozdaniu podać imiona i nazwiska opierających się dzieci, stan i stosunek służbowy lub urzędowy ojców, oraz pracodawcy, u którego ewentualnie on pracuje, wreszcie o ile można, także człowieka, który opór wywołał.

Według obliczeń gazet, ogółem opiera się niemieckiemu nauczaniu religii w W. Ks. Poznańskiem, w Prusach Zachodnich i na Śląsku przeszło 120.000 dzieci.

### Duńczycy a strajk szkolny.

W sferach rządowych berlińskich panuje obawa, że za przykładem Polaków pójdą Duńczycy w Szlezwigu. Dwa najpoważniejsze pisma tamtejsze zabrały głos w sprawie strajku szkolnego: „Flensburger Avis“ i „Heimdal“. W tem ostatniem piśmie długi artykuł ogłosił poseł Hansson, rozwodząc się nad sytuacyą i przypominając, że dzieci duńskie również uczą się religii protestanckiej po niemiecku. W odpowiedzi na to berlińska prasa urzędowa wystąpiła z pogróżkami i zapowiada „przykre następstwa dla Duńczyków, gdyby pisma szerzyć zaczęły strajk na wzór poznańskiego“.

# Ostatnie wiadomości.

### Orędzie prezydenta Stanów Zjednoczonych.

W senacie i izbie reprezentantów w Waszyngtonie odczytano orędzie prezydenta Roosevelta.

Na początku powiedziano w niem: „Jako naród cieszymy się dobrobytem, jakiego literalnie jeszcze nigdy nie było; rzec można, że tylko bezwzględna spekulacya i nieuszanowanie prawowitych metod w prowadzeniu interesów, mogą uczynić istotny uszczerbek w tym dobrobycie“.

Orędzie bardzo ostro zwraca się przeciw praktyce lynchowania; środkiem do jej wytępienia byłoby karanie śmiercią zbrodni zgwałcenia, która jest gorszą od morderstwa.

Następnie orędzie omawia stosunek kapitału do pracy. Potępia ono zgubną działalność agitatorów, szerzących nienawiść klasową i podnosi, że tryumf motłochu byłby złem równie wielkiem, jak tryumf plutokracyi. Należy dążyć do powszechnego zaprowadzenia 8 godzinnego dnia roboczego. Co do trustów, o ile działalność ich rozciąga się dalej, niż na jeden ze stanów Unii, prezydent podnosi skuteczność wydanych świeżo ustaw kontrolnych. Pożądanem jest ustanowienie jeszcze o wiele zupełniejszej kontroli, któraby zapobiegała zbytniej kapitalizacyi i przepisywała publiczne składanie rachunków.

Dalej orędzie zaleca wprowadzenie progresywnego podatku spadkowego, któryby przedewszystkiem dotykał, nadmiernie wielkich majątków, oraz progresywnego podatku dochodowego, jednolitego ustawodawstwa w całej Unii w sprawie małżeństwa i rozwodu itd.

Orędzie omawia dalej stosunek do narodów wschodniej Azyi. Gani ostro wrogie usposobienie względem Japończyków, jakie w ostatnim czasie tu i ówdzie się pojawiło. Prezydent omawia cudowny wzrost Japonii, która jest obecnie jednym z największych narodów cywilizowanych i proponuje, aby umożliwiono przez osobną ustawę każdemu Japończykowi naturalizowanie się w Ameryce, oraz żąda upoważnienia prezydenta, aby mógł przeforsować dotrzymania praw cudzoziemców w poszczególnych stanach Unii.

Orędzie zajmuje się również sprawą drugiej konferencyi pokojowej w Hadze i między innemi powiada: Zawsze należy mieć na oku, że wówczas, gdy można okupić pokój tylko za cenę swego sumienia lub dobrobytu narodowego, wojna nietylko jest usprawiedliwiona, lecz nawet staje się koniecznością dla każdego honorowego człowieka i każdego honorowego narodu. Sprawiedliwa wojna ostatecznie dla duszy narodu jest lepszą, niż najbardziej kwitnący pokój osiągnięty przez cierpienie i krzywdy; nawet może być lepiej zostać pokonanym, niż gdyby się wcale nie walczyło. Stany Zjednoczone powinny czynić wszystko, aby przyśpieszyć pokój międzynarodowy, ale póki nie ma władzy, któraby mogła udaremnić wszelkie bezprawie, póty żaden wielki i wolny naród nie może pozbawiać się sam siły bronienia swych praw, a w wyjątkowych wypadkach, nawet praw innych. Możliwość pokojowego załatwienia sporów przez sąd rozjemczy zależy obecnie głównie od tego, aby narody, chcące działać wedle prawa, miały dość wielką siłę zbrojną, by zamiar swój uskutecznić. Flota Stanów Zjednoczonych jest najlepszą rękojmią pokoju dla kraju.

W końcu prezydent zaleca, ze względu, iż Ameryka w razie wojny głównie posługiwać się musi ochotnikami, jak największe rozpowszechnienie instytucyj strzelców na wzór szwajcarski.

# Ks. kardynał Kopp.

Rzym, 3 grudnia.

Widziałem wczoraj kardynała Koppa, gdy wracał z audyencyi pożegnalnej w Watykanie. Osiwiały, bardzo niski staruszek miał minę zakłopotaną, a do stojących u bramy wjazdowej korespondentów zagranicznych nie przemówił ani słowa, tylko na ich ukłony z lekka uchylił kapelusza. Wczoraj wieczorem odbył się w pałacu legacyi pruskiej przy Stolicy św. (na Corso Umberto, 267) obiad oficyalny, który na cześć kardynała wydał minister pruski, Wolfram br. Rotenhan. Byli obecnymi, prócz gościa i jego sekretarza, prałaci niemieccy, kilka włoskich i członkowie legacyi: Flotow, Teichman i Fröhlich. Z prałatów polskich żaden nie uczestniczył w przyjęciu. Zwróciło powszechną uwagę, że ks. Kopp skrócił swój pobyt w Rzymie i jutro, t. j. na 2 dni przed konsystorzem papieskim, wraca do Niemiec. Widocznie bardzo ważne sprawy wpłynęły na rychły odjazd biskupa wrocławskiego do Berlina; dotychczas bowiem nie zdarzało się, aby purpurat i to zagraniczny, bezpośrednio przed konsystorzem, opuszczał Wieczne Miasto.

Bliższych szczegółów i treści poufnych konferencyj kardynała niemieckiego z papieżem i kardynałem sekretarzem stanu nikt naturalnie z poza sfer kompetentnych znać nie może, ogólnie tylko mogę wam donieść, że papież nie myśli w obecnym konflikcie w kwestyi nauczania religii w języku ojczystym, względnie państwowym poświęcić Polaków i potrafi bronić ich interesów religijnych w sprawach zasadniczych, w którychby byli zagrożeni! Są to słowa jednego z wybitnych prałatów z otoczenia papieża, a brzmią one dosłownie: „La santa Sede non sacrificherà i Polacchi e saprà difendere i loro interessi religiosi nei punti essenziali, in cui fossero minacciati“.

# Telegramy i telefonematy

z dnia 6 grudnia 1906.

### Delegacye.

**Wiedeń.** Uważają jako rzecz pewną, że delegacye przed świętami pracy swej nie ukończą tak, że musi być uchwalone prowizoryum budżetowe. W następnym tygodniu we środę, czwartek i piątek odbędą się plenarne posiedzenia delegacyi, na których załatwiony będzie budżet ministerstwa spraw zagranicznych i prowizoryum budżetowe. Delegacye zbiorą się ponownie dopiero w styczniu dla ukończenia swej pracy.

### Delegacya austryacka.

**Budapeszt.** Komisya budżetowa delegacyi austryackiej prowadziła wczoraj pod przewodnictwem p. Bobrzyńskiego dyskusyę nad budżetem marynarki. Podnoszono konieczność kolejowego połączenia z Dalmacyą i żalono się na trudności, stawiane temu połączeniu przez Węgrów. Po wyjaśnieniach admirała Montecucoli, delegat Steiner zapytał, czy rzeczywiście zawarto układ co do rozdziału dostaw wojskowych z rządem węgierskim, a jeżeli tak jest w istocie, czy przed zawarciem jego porozumiano się z rządem austryackim, jakie stanowisko zajął rząd austryacki i jak w ogóle minister zamierza postępować przy rozdziale dostaw wojskowych — i dodał, że gdyby rzeczywiście taki układ zawarto, to przy obradach nad prowizoryum budżetowem w austryackiej izbie posłów musianoby postawić wniosek o postawienie rządu austryackiego w stan oskarżenia. Mowę swą zakończył p. Steiner życzeniem, aby bez względu na Węgry wyekwipowano marynarkę tak, by w razie wojny zwycięstwo było po naszej stronie. Po przemówieniach kilku jeszcze delegatów etat marynarki przyjęto i przystąpiono do obrad nad budżetem wspólnego ministerstwa skarbu i kontroli rachunkowej, oraz nad cłami. Po sprawozdaniu del. Dulęby, który między innemi zaznaczył, że projekt ustawy o organizacyi wspólnej izby obrachunkowej już ukończono i doręczono obu rządom, przyjęto wymienione wyżej etaty.

**Budapeszt.** Pełne posiedzenie delegacyi austryackiej odbędzie się dnia 13 b. m.

Dziś rano wyjechali członkowie delegacyj na zaproszenie ministra wojny do Oerkany, gdzie odbędą się ćwiczenia w strzelaniu.

### Delegacya węgierska.

**Budapeszt.** W komisyi wojskowej węgierskiej delegacyi oświadczył minister wojny Schönaich, że projekt nowej wojskowej procedury karnej jest obecnie w ręku rządów, które nad nim obradują. Minister ma nadzieję, że w niedługim czasie projekt ten będzie mógł być przedłożony.

### Izba panów.

**Wiedeń.** „Neues Wr. Tagebl.“ donosi, że cesarz zgadza się na żądanie, ażeby zaprowadzić numerus clausus członków izby panów.

**Praga.** „Narodni Listy“ donoszą, że specyalna komisya izby panów dla obrad nad reformą wyborczą ukończy swoje prace w 3 posiedzeniach, poczem dyskusya w plenum izby panów potrwa jeden do 2 dni. Większość dla reformy wyborczej ma być już zapewniona.

### Sejm węgierski.

**Budapeszt.** Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu węgierskiego prezydent ministrów dr. Wekerle przedłożył traktat zawarty w Algeciras i prosił o jego zainartykułowanie.

Izba przystąpiła do dyskusyi budżetowej.

### Madyaryzowanie Słowaków.

**Budapeszt.** Dziś zapadł wyrok w procesie przeciw Słowakom z Rozembergu (Różnie), o skarżonym o podburzanie przeciw narodowi i państwu węgierskiemu. Ks. Hlinka został zasądzony na 2 lata więzienia, 500 kor. grzywny i zapłacenie kosztów procesu w kwocie 1680 k. Drugi oskarżony Cheban otrzymał rok więzienia. Obu wliczono 5-miesięczne więzienie śledcze. Ośmiu oskarżonych skazano na 2 do 6 miesięcy więzienia, czterech uwolniono.

# Z Rosyi.

### Napady i zamachy.

**Petersburg.** Pomocnik dozorcy miejskiego, Szeremetiew, który po pogromie białostockim został tu przeniesiony, został wczoraj przedpołudniem na ulicy śmiertelnie raniony przez robotnika, który następnie sam się zastrzelił.

### Proces admirała Niebogatowa.

**Petersburg.** Przed specyalnym sądem wojennym rozpoczął się wczoraj proces z powodu poddania się Japończykom eskadry admirała Niebogatowa.

### Pomoc dla ziemstw.

**Petersburg.** Rada ministrów przyznała na wniosek ministra spraw wewnętrznych ziemstwom dla pokrycia braków wynikłych z powodu zaległości podatkowych pożyczkę $3^1/_2$ miliona rubli z Banku państwowego.

### Sprawa Hurko-Lidwal.

**Petersburg.** Komisya, mająca przeprowadzić śledztwo w sprawie Hurko-Lidwal. pod przewodnictwem Gołubiewa. odbyła wczoraj pierwsze posiedzenie. Uchwalono zarządzić szczegółowe śledztwo, a nie dawać prasie wiadomości, tylko ogłaszać sprawozdanie o odbytych posiedzeniach, aż do chwili, w której sprawa będzie ukończona.

---

**Petersburg (P. A.)** Konferencya, jaka odbyła się w ministerstwie handlu, oświadczyła się przeciw zezwoleniu na przewóz nafty rosyjskiej z Baku Wołgą do morza bałtyckiego oraz Wisłą i przez Królestwo polskie do Niemiec.

# Z Serbii.

**Belgrad.** Skupszczyna ukończyła wczoraj dyskusyę w sprawie dostawy armat. Przyjęto wniosek Petrowicza (z partyi rządowej) wyrażający rządowi zaufanie, 89 głosami przeciw 62.

# Z parlamentu holenderskiego.

**Haga.** Na wczorajszem posiedzeniu drugiej izby, w dyskusyi nad budżetem spraw zagranicznych, minister oświadczył, że rząd nie zamierza wstawiać w porządek dzienny drugiej konferencyi pokojowej, ani kwestyi rozbrojenia, ani neutralności Holandyi. Ta neutralność, która wymaga porozumienia międzynarodowego, zdaniem ministra przyniosłaby mniej korzyści, a więcej niebezpieczeństwa.

# Głód w Chinach.

**Szangaj.** Liczba ludności, dotkniętej głodem w środkowych Chinach wynosi 10,000.000.

# Marokko.

**Kolonia.** Do „Köln. Ztg.“ donoszą z Berlina: Ambasadorowie francuski i hiszpański wręczyli wczoraj sekretarzowi stanu Tschirschky'emu równobrzmiące noty o postępowaniu ułożonem przez Francyę i Hiszpanię na wodach marokańskich.

# Z rynków towarowych.

**Budapeszt** dnia 6 grudnia. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na kwiecień 14·86—14·88, na październik 15·52—15·54, żyto na kwiecień 13·18 do 13·20, na październik 00·00 — —·—, owies na kwiecień 15·02 do 15·04, na październik —·— do —·—, kukurudza na maj 10·46 do 10·48 na paździer. —·— do —·—. rzepak na sierpień 26·70 do 26·90.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: spokojne.
Pogoda: pochmurno

# Z rynków pieniężnych.

**Wiedeń** dn. 6 grudnia. (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 691·25, węgierskiego zakładu kredytowego 828·25 Anglobanku 317·50, Unionbanku 574·—, Banku dla krajów koronnych 458·50, Bankvereinu 564·25, Bodencreditu 1077·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 568·—, kolei państwowych 680·—, kolei południowej 179·50, tramwaju A. —.—, B. —.—, kolei Elbethal 452·50, kolei północnej 5665, kolei czerniowieckiej 579·50, alpiny 620·75, Rima Muranya 577·25, praskiego towarzystwa żelaznego 2700·—, fabryki broni 567·— tureckie tytoniowe 488·— galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 666·—, oblig. węg. indemniz. 96·20, renta majowa 96·35, austryacka renta koronowa 99·20, węgierska renta koronowa 95·90, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·—, 4-procentowe listy banku hipotecznego 97·25, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 101·15, 5-procentowe listy banku hipotecznego 110·50, 4-procentowe Banku kraj. 98·—, 4 i pół proc. Banku kraj. 101·15, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 99·20, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 98·10, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 96·50, losy tureckie 163·— marki 117·62, ruble 253·25, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 84·90.



**Przyjechali do Lwowa d. 6 grudnia 1906.**

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). M. br. Błażowski z Nowosiołek, K. Sołtan Abgarowicz z Dubiecka, nadpor. Pancert z Jarosławia, ks. Przyborowski z Kołomyi, K. Wysocki z Ostobuża, P. Feldner z Wiednia, G. Wieder z Wiednia, H. Abt z Salonu, W. Fundulus z Trikitsch, dr. L. Doboszyński z Drohowyża, B. Schülein z Norymberga, dr. Gawlikowski z Kamionki, P. Moscheni z Krakowa, dr. S Isopescu z Suczawy, P. Grzywińska z Przemyśla, P. Pieniążek z Lipnik.

*Hotel Imperial.* Eksc. hr. Antoni Wodzicki z Kościelca, hr. Kazimierz Rostworowski z Ostrowa, hr. Zofia Rostworowska z Torskiego, Stefan Tustanowski z Oskrzeńiniec, Maryan Jaroszyński z Bładnik, Franciszek Jaruntowski z Twierdzy, Adolf Murkiewicz z Brodek, Władysław Czapliński z Rosyi, Jan Maniewski z Krużyk, Kazimierz Wełkowicki ze Stryja, Henryk Stawiarski z Zadwórza, Józef Gelber z Czeremchowa, Zygmunt Brenholz ze Sacowicz, Eustachy Wolski z Hawłowic, Anna Domaniewska z Rosyi, Maryan Woyciechowski z Pałkut, Olga Wiktorowa z Załuża.

**Natalia Eschtruth.** 71

# SPOKÓJ.

TOM DRUGI.

(Ciąg dalszy.)

**Severa załamała** nagle swoje białe dłonie, a z jej piersi dobył się nagle krzyk skargi, przerażająco prawdziwy.

Boże! przeczuwam jakąś ciężką dolę;
Wydajesz mi się teraz tam na dole
Jak trup, z którego znikły życia ślady;
Czy mnie wzrok myli! Jakiżeś ty blady?

Gardeno odpowiadał ze swej roli.

I twoja także twarz jak pogrobowa.
Smutek nas trawi. Bądź zdrowa! Bądź zdrowa!

I znowu namiętne pocałunki i pieszczoty. Jego pocałunki paliły ją, aż wreszcie Severa bez tchu wyrwała się z jego ramion, upadła na pobliski fotel i głośno się roześmiała.

— Jeżeli krytyka wyraża się w pocałunkach, to wydaje mi się, że moja rola znalazła uznanie krytyka.

Odsunęła z czoła rozwichrzone włosy i wyglądała, jak upojona.

— Umieram za taką krytyką.

Severa podniosła się i napełniła dwa kieliszki szampanem.

—Wypij i mów.

Gardeno podniósł kieliszek w górę.

— Niech żyje szczęście, miłość, przyszłość!

Severa wzruszyła ramionami.

— Moje szczęście w salonie? Moja miłość do pana Tempelburga? Moja przyszłość w tym domu?

Gardeno wypił perlące się wino jednym haustem:

—Nie! Szczęście, miłość, przyszłość przy moim boku na scenie, która dla nas będzie światem.

Klęknął przed nią, całował jej ręce i w namiętnem oszołomieniu mówił niemal bez związku o swej miłości, o jej talencie, o nadziejach, o powodzeniu, jakie ją czeka, jako jego uczenicę i partnerkę.

— Rzuć, co ci daje tutaj bezbarwne życie — mówił — rozerwij, co cię tu krępuje i wiąże! Uciekaj z twego więzienia! Do mego serca! Czego nikt nie mógł ci dać, rozsypię pod twoje stopy. Twoja droga będzie drogą szczęścia. Znajdziesz na niej złoto, zaszczyty, sławę, rozkosz... Pójdź.

Czyż właśnie nie za tem wszystkiem ona goniła? Nareszcie.

Severa przycisnęła swoje zimne usta do jego rozpalonego czoła.

— Dobrze. Kiedy?

— Za pięć dni kończę moje gościnne występy. Potem jadę do Petersburga. Po drodze będziemy mieli czas wystudyować we wszystkich szczegółach rolę Julii. Następnie nauczysz się roli Desdemony a w końcu tych wszystkich klasycznych ról, w których będziesz mogła wystąpić jako moja partnerka. Jeżeli będziesz pilna, pierwszy nasz występ nastąpi zaraz w Petersburgu.

Oczy Severy rozjaśniły się,

— Będę pilną tak, że się zadziwisz.

Usiedli obok siebie i trzymając się za ręce, poczęli układać plany ucieczki, aż przestraszył ich zegar, bijący trzecią godzinę po północy.

Gardeno w uśmiechu pokazał swoje piękne zęby i zadeklamował:

— Skowronek to, ów czujny herold zamku, nie słowik...

— Zły, zazdrośny skowronek.

— Moja jesteś?

— Na wieki.

Gardeno odszedł.

Severa, stojąc przed zwierciadłem i wiążąc włosy, myślała o świeżym tryumfie, jaki odniosła. Złoto, zaszczyty, powodzenie, rozkosz! cóż więcej kto inny mógłby jej dać?

## XXIII.

Szalała śnieżna zawierzucha.

Do mieszkania pani Hoff weszło troje miłych gości, aż białych od śniegu. Manfred Hoff otrzepał najpierw płaszcz i zarękawek miss Dranmoore ze śniegu, a potem chciał tę samą przysługę wyświadczyć Ethel, ale uprzedziła go pani Hoff i już zdjęła okrycie i kapelusz z jej głowy. Manfred spostrzegł tylko kilka płatków śniegu na włosach Ethel i zapomniawszy się zastanowić, zdjął je lekko. Ethel pochyliła główkę:

— Dziękuję ci, kochany kuzynie — rzekła cicho, a na jej policzki wystąpiły rumieńce.

— Lecz czy nie przemoczyłaś nóg? — zapytała przezorna pani Hoff.

— Prawdopodobnie — odpowiedziała miss Dranmoore — i dlatego pozwoli pani, że przejdziemy do pokoiku Severy...

— O, nie. Muszę was zaprosić do mojego pokoju. W tamtym pokoiku mam gościa.

— Gościa?

Pani Hoff uśmiechnęła się:

— Tak, gościa. Zupełnie obcego i wam wszystkim nieznanego. Nie próbójcie nawet odgadywać.

— Może chociaż określić zechce babcia tego nieznanego boga?

— Bogini!

— Tem lepiej.

— Czy pozostanie ona tajemnicą, czy też ją zobaczymy.

— To zależy... Sądzę, że miss Maud będzie przez nią wyszczególnioną i otrzyma audyencyę. Proszę więc do mego pokoju...

— O, nie. Przedtem prosimy o rozwiązanie zagadki — rzekła Ethel.

— Bardzo to smutna zagadka. Wczoraj spalił się na ulicy Piekarskiej dom, zamieszkiwany wyłącznie przez ludzi ubogich. Wszyscy oni pozostali bez dachu. Między nimi moja stara krawczyni, która jeszcze dla Severy pomagała szyć sukienki. Przygarnęłam ją więc do siebie.

— Jakże jesteś dobrą, babciu. Lecz dlaczego tylko miss Maud wolno ją zobaczyć?

— Ponieważ biedna staruszka jest chorą. Skarzy się na ból w gardle a dopóki się nie upewnię, że poza zaziębieniem nie ma nic groźniejszego, nie puszczę ciebie do niej.

— Ależ babciu, ja się nie boję.

— Wiem o tem.

(C. d. n.)



## C. k. kolej państwowa.

**Pociągi lokalne.**

(Czas środkowo-europejski).

**Odchodzą** ze Lwowa:

do Brzuchowic (od 6 maja do 23 września wł.) 6·05 rano, 2·28, 3·40 i 5·36 popołudniu (od 6/5 do 23/9 wł. w niedziele i rz. k. święta); 9·00 przed południ. i 12·40 popołudniu (od 1/6 do 31/8 wł. codziennie) 8·34 wieczór

do Rawy ruskiej 11·35 w nocy (każdej niedzieli).

do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 9·15 przed południem, (od 13/5 do 9/9 wł. w niedziele i rz. k. święta) 1·35 popołudniu, (od 13/5 do 9/9 codziennie) 3·14 popoł.

do Szczerca 10·45 przedpoł. (od 27/5 do 16/9 wł.) w niedziele i rz. k. święta).

do Lubienia 2·01 popołudniu (od 13/5 do 61/9 w niezdiele i rz. k. święta).

**Przychodzą** do Lwowa:

z Brzuchowic (od 6 maja do 23 września wł.) 7·07 przedpoł., 3·25, 5·09 popołudniu i 8·20 wieczór, (od 6 maja do 23 września wł. w niedziele i rz. k. święta) 10·00 przedpołudniem, 1·46 popołudniu, (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. codziennie) 9·35 wieczór.

z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie) 1·15 popoł., (od 13/5 do 9/9 wł. codziennie) 9·25 wieczór, (od 13/5 do 9/9 w niedziele i rz. k. święta) 10·10 wieczór.

ze Szczerca od 27/5 do 16/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 9·40 wieczór.

z Lubienia od 13/5 do 16/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o o 11·50 wieczór.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.